Nr 106 — Środa 13 (26) maja 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

13 (26) Serwacego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu dziennie oprócz niedziel i świąt.**

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. $8\frac{1}{2}$—$9\frac{1}{2}$. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od g. 5 od 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Odroczenie parlamentu w Austryi.

—o—

Wśród pierwszego czytania projektów finansowych parlament austryacki sam z własnej woli przerwał swe prace i odroczył je aż do pierwszych dni czerwca.

Od roku parlament austryacki nie robi nic. Ani jednej ustawy nie uchwalił, budżetu nie uchwalił, reformy socyalnej, polegającej na powszechnem ubezpieczeniu na starość, przedłożonej jeszcze przez br. Becka, nie uchwalił, reformy skarbu, przedłożonej przez d-ra Bilińskiego, polegającej na podwyższeniu podatku od piwa i wódki, nietylko nie uchwalił, ale nawet nie przystąpił do rozpatrzenia się w niej w pierwszem czytaniu, wniosku Koła Polskiego o zniesienie ceł zbożowych nie wziął pod obrady; żądanie Koła Polskiego, aby rząd natychmiast przystąpił do wykonania dawno już uchwalonej budowy kanału Dunaj-Wisła i kanałów w Galicyi, upadło w komisyi budżetowej, na wniosek czecha Mastalki wezwano rząd do wypracowania nowego planu budowy kanałów. Jedna z najważniejszych spraw dla Galicyi, na którą od 7 lat cały kraj z upragnieniem oczekiwał, została na długo pogrzebaną. Druga, niezmiernie doniosła dla Galicyi sprawa zniesienia ceł zbożowych, w tym roku klęski i drożyzny środków spożywczych nie przyszła pod obrady; najważniejsza jednak dla rządu i dla skarbu państwa, tudzież dla skarbu krajowego, sprawa reformy finansowej i przyznania sejmom krajowym zasiłku ze skarbu państwa na opędzenie potrzeb autonomii krajowej spotyka się z takim oporem u stronnictw stanowiących większość parlamentu, że dziś już można mieć poważne wątpliwości, czy wogóle reforma finansowa ministra Bilińskiego przyjdzie do skutku. Ostatnia uchwała przywódców stronnictw parlamentarnych nie pozostawia żadnej wątpliwości co do nieprzyjaznego dla planów reformy skarbowej usposobienia większości izby. Wnioski nagłe w najrozmaitszych sprawach nieustannie wnoszone zabarykadowały porządek dzienny. Wniosek Massaryka i Sustersica w sprawie procesu politycznego w Zagrzebiu zajął dwa dni obrad i ostatecznie doprowadził do głosowania, w którem rząd poniósł porażkę. Wprawdzie nie została uchwalona większością dwu trzecich głosów nagłość tego wniosku, lecz w głosowaniu 167 posłów oświadczyło się za wnioskiem Massaryka, 182 przeciw. Czyli innemi słowy opozycya wprawdzie nie przeparła swego wniosku, gdyż na to potrzeba było $\frac{2}{3}$ głosów, ale zawsze znalazła się w większości nad stronnictwem, które głosowało z rządem. We Francyi z tego głosowania rząd wyciągnąłby konsekwencye. W Austryi przy takiej sposobności ministerstwa nie padają. Za to grozi rządowi inne niebezpieczeństwo.

Br. Bienerth zwyciężył br. Buriana, minister prezydent austryacki walczył ze wspólnym ministrem skarbu austracko-węgierskim. Walczył i zwyciężył. Takich zwycięstw w Austryi korona nie przepuszcza bezkarnie. Br. Burian, którego parlament austryacki shańbił, powinien był natychmiast ustąpić. Nie uczynił tego. Poszedł na skargę do cesarza i pozostał w urzędzie. Natomiast z Burgu dochodzą wiadomości, że wyrażono tam niezadowolenie z pojedynku Bienerth-Burian. Cesarz nie lubi ministrów, którzy publicznie na trybunie rachunki ze sobą załatwiają. Jeżeli br. Burian pójdzie, br. Bienerth—dla równowagi pójść także musi. Jest więc wewnętrzne przesilenie w łonie gabinetu. I ieszcze jedno. W gabinecie Bienertha zasiada, jako minister skarbu, polak, znakomity uczony, finansista, powaga europejska, dr. Leon Biliński. Już to wielu razi. Niemcy nie lubią polaka w pałacu księcia Eugeniusza na Himmelpfortgasse, zawsze go stamtąd wygryzali — nie zawsze z powodzeniem.

Czesi polakom tej teki zazdroszczą. A przytem minister Biliński popełnił zbrodnię na Czechach i Niemcach, oto śmiał wnieść projekt reformy finansów, którego dochód w połowie przeznaczony jest dla autonomii krajów. Ale nie dość tego. Każdy podatek nowy jest niemiły i, jak świat światem, zawsze bywał przez opozycyę zwalczany.

Zuchwalstwo ministra Bilińskiego objawia się w czem innem: oto śmiał zażądać nietylko podwyższenia podatku od spirytusu (to wolno, gdyż to opłaca Galicya, posiadająca przeważną część gorzelni) ale o zgrozo! zażądał podwyższenia opłaty od piwa!

Piwo ten słodki nektar, piwo ten napój ludowy, ten płynny chleb narodowy, ergo Biliński popełnił zamach na zdrowie ludu, zamach na robotników, antyspołeczny—wbrew zasadom ludzkości i wbrew podstawom porządku społecznego. Na Bilińskiego rzucili się socyalni demokraci. Nie czytaliśmy, żeby któregokolwiek ministra z pośród niemców tak napadano u nas, jak napadają Bilińskiego.

Ale na tem nie koniec.

Piwo jest tym cudownym elixirem, że łączy niemców z czechami. O sąd w Trutnowie, o woźnego w Libercu, o stempel pocztowy będą wieść boje Homerowe, o każdą drobnostkę administracyjną staczają walkę na zabój z niemcami. Ale, jeżeli idzie o koleje w Czechach, o kanały w Galicyi lub o piwo, to się natychmiast porozumieją. Niemiec z czechem się pogodzą, byleby nikt nie tknął piwa.

Powiadają, że Bawarczyk jest najflegmatyczniejszym obywatelem na świecie, całe życie da się za nos wodzić rządom klerykalnym, byle jakiemu Ludwikowi lub byle jakiej Loli (vide 1848), ale gdyby mu kto za kufel piwa kazał feniga więcej zapłacić, zrobi rewolucyę. Czech z niemcem rewolucyi nie zrobią, ale ministerstwo, które odważyło się na zamach na czesko-niemieckie piwo, gotów każdej chwili obalić.

Zerwały się protesty w całych Czechach, od czesko-niemieckiego Pilzna do Ołomuńca, Wittingau, Budziszyna i wszystkich tych sławnych źródeł czesko-niemieckiego piwa. Zawtórowały prowincye niemieckie. Austrya dolna ze swym Schwechatem, Styrya z Gracem, Salcburg z swym muiszym browarem, Tyrolem: słowem całe bractwo Gambrinusa bez różnicy stanu, zawodu, narodu, stanęło do walki. Wszyscy piwiarze zawiązali kartel anty-Biliński.

A to jest bardzo znamienne, że tej walki o napój narodowy czesko-niemiecki nie zrozumiano w Galicyi. Nietylko nie potrafiono zdobyć się na jednomyślność w obronie zaatakowanego przez piwoszów i rycerzy przemysłu piwnego polskiego ministra, który miał odwagę wydać wojnę temu milionowemu kartelowi, lecz, co gorsza, sami polacy są w niezgodzie i dla celów partyjnych uderzają na polskiego ministra skarbu, poco? chyba, aby zdobyć tę wpływową w państwie pozycyę dla czecha lub niemca.

Tak sami sobie szkodzimy i sami się osłabiamy.

W. L.

Dar Grunwaldzki.

Składki na dar grunwaldzki napływają coraz obficiej. Osoby pojedyńcze i instytucye składają na ten cel datki w miarę możności. Pomiędzy innemi krakowskie stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej uchwaliło opodatkować swoich członków w taki sposób, aby w pięciu latach złożyli 2000 K na cele T. S. L.

Grono nauczycielskie szkoły realnej we Lwowie subskrybowało 2000 K., a grono naucz. filii gimnazyum VII 1000 kor.

Na zjeździe ogólnym zjednoczonych Kół Zjazdów rolniczych, który odbył się we Lwowie w sali galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zabrał głos prezes Zjednoczonych Kół p. Bogusław Cieński i w gorących słowach wezwał zebranych członków, ażeby przyłączyli się do zainicyowanej w Krakowie akcyi subskrybowania Daru Grunwaldzkiego celem zakładania i utrzymywania szkół polskich na kresach. Zebranie, złożone z kilkudziesięciu członków, przyjęło ochotnie inicyatywę prezesa i w ciągu pół godziny subskrybowało przeszło 20 tysięcy koron.

I tak subskrybowali pp.: Bogusław Cieński 2000 K, Władysław hr. Dzieduszycki 1000 K, dr Adam Głażewski 1000 K, Władysław Jankowski 1000 K, Józef Jaruzelski 1000 K, d-r Maryan Lisowiecki 1000 K, d-r Jan Rozwadowski 1000 K, Stanisław Ujejski 1000 K, d-r Ludwik Wiśniewski 1000 K, Aleksander Fedorowicz 500 K, Jan Gużkowski 500 K, Ksawery Jaruzelski 500 K, Józef Jurystowski 500 K, Jan Krzysztofowicz 500 K, Longin Łobos 500 K, Roman Ochocki 500 K, Leon Podlewski 500 K, Leon ks. Puzyna 500 K, d-r Aleksander Raciborski 500 K, Wiktor Rozwadowski 500 K, Jan Wiktor 400 K, Adam Bogusz 300 K, Feliks Domański 300 K, Karol Kruszenstern 300 K, Alfred Maly 300 K, Jan Zeitleben 300 K, Rafał Cywiński 200 K, Roman Kamiński 200 K, Mieczysław Kruszewski 200 K, Władysław Lang 200 K, Adam Papara 200 K, Aleksander Jełowicki 100 K, Aleksander Romanowski 100 K.

Dowiedziawszy się o tej subskrypcyi, przyłączył się do niej ks. Witold Czartoryski z Pełkiń, podpisując także 1000 K.

Znani autorowie dramatyczni: Jerzy Żuławski i Lucyan Rydel, przeznaczyli na ten cel 10 prc. tantyemy ze swoich sztuk, któreby w ciągu lat pięciu grane były na scenach krakowskiej i lwowskiej.

Nadto wiele osób bądź złożyło już gotówkę, bądź subskrybowało pewne kwoty.

Zapisując te objawy ofiarności patryotycznej, nie wątpimy, że zaświecą one dobrym przykładem i na naszych kresach.

Z Wilna.

—:o:—

9-go maja.

Parę dni temu przejeżdżała przez Wilno deputacya „rosyan galicyjskich“, która była w Moskwie na uroczystościach Gogolowskich. Byli tam profesorowie, delegaci halicko-rusińskich gimnazistów, prezeska koła kobiet-rusinek w Galicyi, prezes Tow. studentów rusinów i t. d.

Na dworcu powitały gości przedstawicielki Zarządu koła kobiet rosyjskich w Wilnie i niektórzy członkowie popierający koło. P. Dobriańska w imieniu koła kobiet rosyanek prosiła o przyjęcie rosyjskiego „chleba i soli“. Przy śniadaniu, podanem w tak zwanych cesarskich salonach dworca kolejowego, w imieniu rosyjskiej ludności miasta powitał przybyłych p. Dobrianski, zaznaczając między innymi, że Wilno specyalnie drogiem być winno haliczanom, gdyż w niem spoczywają prochy haliczan: Głowackiego i Pieszczańskiego.

Czułą była przemowa dziękczynna przywódcy delegacyi Aleksowicza, pozdrawiającego jednocześnie przedstawicieli kresów rosyjskich „doznających na równi z haliczanami ucisku ze strony polaków“. P. Kohn wzniósł toast za kobiety rusinki, jako pionerki idei pojednawczej; p. Markowa witała kobiety wileńskie w imieniu kobiet halickich, a jeden z członków deputacyi wzniósł toast za złączenie Wielkiej, Białej i Małej Rusi pod egidą kultury rosyjskiej!

Nakoniec, reprezentant ludności prawosławnej na Bukowinie, prof. czerniowieckiego seminaryum duchownego, p. Kozak—pił za „męczeńską ludność prawosławną Wilna“.

Krótką chwilę mogli goście „słowianscy“ poświęcić na oglądanie miasta, pokazano im więc pomniki Katarzyny II i Murawjewa, zapewne jako podkreślenie „przemocy polskiej nad krajem kresowym“.

„Wilenskij Wiestnik“ rozpisuje się z zachwytem o tem przyjęciu gości galicyjskich, „które wykazało łączność serdeczną rosyan kresów zachodnich Rosyi z rosyanami w Galicyi“.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi gubernialnej odrzucono ustawę zaprojektowanego Towarzystwa rozpowszechniania nauki czytania i pisania wśród ludności polskiej gub. wileńskiej.

Takaż niełaska spadła na ustawę Towarzystwa omnibusowo-samochodowego; co ono mogło mieścić w sobie niebezpiecznego—trudno odgadnąć.

Towarzystwo Opieki nad dziećmi na dorocznem walnem zgromadzeniu zdawało sprawozdanie z całorocznej działalności. Przedstawia się ona dość pokaźnie. W przytułku uczyło się rzemiosł 120 chłopców. Po zatem uczyli się oni rysunków, kreślenia, arytmetyki, kaligrafii i religii. Patronat rzemieślniczy Towarzystwa posiada wzorowy warsztat ślusarski i w nim termin ukończyło w tym roku 5 ciu chłopców.

Zorganizowano letnie Kolonie lecznicze w Druskienikach na 120 dzieci, w Landwarowie na 120 i u osób prywatnych również na 120.

Mamy teraz w Wilnie wyścigi. Spotkały się one w tym roku z zupełną obojętnością ze strony publiczności wileńskiej; zimno przenikliwe, a może i bieda ogólna, zniechęca do kosztownej rozrywki, mającej tylko znaczenie w oczach pewnej garstki ludzi.

Od jednego z członków Towarzystwa rolniczego w Witebsku dowiadujemy się o walnem dorocznem jego zebraniu, na którem podnoszono wiele ciekawych kwestyi. Do jesieni ukończoną zostanie budowa pierwszej szkoły rolniczej w gubernii.

Kółka rolnicze, nie istniejące jeszcze wcale przed dwoma laty, teraz mnożą się bardzo, już ich jest około 40 i niektóre rozwijają działalność bardzo owocną, organizują pola doświadczalne. Towarzystwa kredytowe, sklepy spożywcze, stacye oczyszczania nasion, biura komisowe. Początkowo brakło pieniędzy, ale obecnie otworzono przy Ziemskim zarządzie gubernialnym Kasę drobnego kredytu, która udziela kredytu kółkom rolniczym, towarzystwom kredytowym i innym organizacyom kooperacyjnym.

Ta nowa instytucya rozwija się bardzo pomyślnie.

Postanowiono zorganizować w tym roku konkurs narzędzi rolniczych i wziąć udział w zjeździe, zwołanym do Kowna—delegatów towarzystw rolniczych dla omówienia sprawy otwarcia ziemskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Z powiatu wiłkomirskiego donoszą, że naczelnik ziemski na zebraniu gminnem w Ołotach zaproponował włościanom, aby z zarządu gminnego w Ołotach i szkoły w Szwedosach zdjęto szyldy rosyjsko-litewskie a zawieszono tylko rosyjskie.

Włościanie stanowczo się temi oparli, a nawet zażądali, by usunięta w kąt, z rozkazu pisarza gminnego, Męka Pańska zawieszona była w dawnem miejscu.

Jak pisma litewskie twierdzą, dość częste są w ostatnich czasach takie objawy samodzielności wśród włościan.

W Mińsku litewskie Towarzystwo wzajemnej pomocy ma zamiar otworzyć sekcye: oświatową, dramatyczną i rzemieślniczą. Powstał również projekt otworzenia biblioteki książek litewskich i innych, o ile tyczą się one Litwy i spraw litewskich. **E. W.**

Sprawa hr. Potulickiego.

—o—

Hr. Potulicki — jak donosi «Gazeta Polska», blizko stojąca d-ra Alfreda Chłapowskiego — oddaje sprawę Kruszewa sądowi honorowemu, w skład którego wejść mają kierownicy poważnych instytucyi społecznych i przedstawiciele ziemiaństwa i prasy.

„Niebezpieczeństwo japońskie“.

—:o:—

Zeszłego roku latem rozpisywał się p. Mienszykow o niebezpieczeństwie niemieckiem, o zdobyciu Petersburga, marszu na Moskwę i t. d. Minął rok—a wszechstronny ten publicysta obrabia nowy temat — niebezpieczeństwo japońskie.

Trzeba przyznać, że na ten raz jeżeli nie temat to sam artykuł jest poważniejszy, daje bowiem szereg wiadomości i cyfr, pochodzących, zdaje się, z dobrze poinformowanych źródeł wojskowych, a rzucających trochę światła na gorączkowe przygotowania wojenne niedawnych zwycięzców.

Mienszykow bierze asumpt z wiadomości zamieszczonej w „Budap. Hirlap.“, jakoby książę japoński Nashimoto przywiózł potajemną umowę austro-japońską, według której Japonia zobowiązuje się wszcząć działania wojenne w Mandżuryi, jak tylko wybuchnie wojna austro-rosyjska. Cesarz austryacki miał jakoby umowę tę podpisać.

W związku z taką umową gotowość wojenna w Korei odgrywa oczywiście olbrzymią rolę. Ale też „japończycy nie śpią“. „W Korei — pisze Mienszykow — utrzymują japończycy około 20 tysięcy wojska, a równocześnie wydają dziesiątki milionów na przekształcenie tego kraju na olbrzymi obóz wojenny. Japończycy budują tu składy, arsenały, koszary, urządzają przystanie dla lądowania 8 — 10 dywizyi odrazu. Przedewszystkiem bowiem zwrócono uwagę na to, ażeby ułatwić i powiększyć szybkość transportu wojsk z Japonii. W stosownej chwili oddziały wojsk wsiądą na okręty bez żadnych przygotowań, to znaczy bez amunicyi, zapasów, jednem słowem bez żadnego taboru, ponieważ wszystko to zawczasu przewieziono i przygotowano w Korei. W takich warunkach transport wojsk odbędzie się niezwykle szybko“.

W rejonie Mozampo i w Genzanie budują japończycy silne fortece. Urządzają telefony i telegrafy, budują we wszystkich kierunkach kolejki wązkotorowe i projektują całą sieć strategicznych kolei normalnych. Około składów budują odrazu olbrzymie koszary, a obok nich powstają całe miasteczka japońskie, które same w razie potrzeby mogą pomieścić znaczną liczbę żołnierzy. Szczególną uwagę zwrócono na północne obozy Nanam i Choirion. Na pierwszy przeznaczono około 6 milionów rubli, na drugi około dwóch. Jednem słowem na całej przestrzeni zdobytego kraju wre gorączkowa robota.

Artykuł swój kończy Menszykow w te słowa: „zbliża się chwila, kiedy Japonia będzie miała pustą szkatułę, ale natomiast będzie ona miała doskonały klucz do cudzych szkatuł — dobrze wyostrzony miecz. Wojna w takich warunkach — jest tylko wnioskiem z przesłanek imperatywnych. Wojna będzie dlatego, że nie może nie być. Jeżeli prawdą jest, że traktat austro japoński jest zawarty, to Rosya znajduje się w takiej sytuacyi, jak podróżnik wobec dwóch wilków: zupełnie niewiadomo, który z nich pierwszy się rzuci“.

W każdym razie należy brać przykład z przezorności jednego z wilków i przygotowywać się tak do obrony, jak tamten do napadu.

Na to chce zwrócić uwagę publicysta nowowremieński.

(s.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W Towarzystwie wzajemności słowiańskiej w Petersburgu wygłosił generał Wołodimirow odczyt na temat «Neoslawizm i austroslawizm». Między innemi zaznaczył referent, że Rosya powinna przedewszystkiem rozstrzygnąć w duchu postępowym sprawę polską. «Herezye» takie nie podobały się oczywiście pp. Milutinowi, Baszmakowowi i innym; protestowali więc gorąco przeciwko takim poglądom.

⊙ Rząd francuski zgodził się na wydanie zabójcy Jołłosa. Jak pisze «Riecz», przywiozą Fiodorowa najpierw do Petersburga, gdzie będzie toczył się proces o zamach na Wittego i zabójstwo Kazancewa, następnie odwiozą go do Moskwy, gdzie się odbędzie sprawa o zabójstwo Jołłosa. Sądzić będą Fiodorowa sędziowie przysięgli, publicznie, co zawarował sobie rząd francuski.

⊙ Petersburska rada miejska opracowała plan przymusowych robót miejskich. Roboty przymusowe będą wykonywane przez żebraków nlicz-

nych i będą polegały na spełnianiu prac względnie najprostszych i niemal żadnego przygotowania niewymagających, jak: napełnianie lodowni, oczyszczanie torów kolejowych, miejskie roboty ziemne, wożenie węgla w gazowni miejskiej i t. d. W dalszym ciągu, a zawsze w jednym i tym samym celu, zaprojektowano na przyszłość zjednoczyć wszystkie kuźnie miejskie, warsztaty straży ogniowej i pracownię latarni.

Należy tu nadmienić, że jest to pierwsza w Rosyi próba zastosowania robót przymusowych. Roboty te mają być stosowane, jako środek wychowawczo-dyscyplinarny, a odnośny projekt prawa opracował już minister sprawiedliwości.

⊙ Na mocy rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, zarówno urzędnicy policyjni, pracujący w cyrkułach, jak i dozorcy rewirowi, powinni wszyscy bez wyjątku posiadać cenzus naukowy, przynajmniej w zakresie 4-ch klas gimnazyum rządowego. Ponieważ pomiędzy rzeczonymi funkcyonaryuszami policyi jest bardzo mało osób, posiadających żądane wykształcenie, przeto władze, nie chcąc ich pozbawiać narazie egzystencyi, dały im dwuletni termin na złożenie potrzebnego egzaminu i przedstawienie stosownego świadectwa. W przeciwnym razie, po upływie tego czasu, będą zmuszeni tak urzędnicy, jako też i rewirowi podać się do uwolnienia.

⊙ Jak donosi «Słowo» projekt samorządu miejskiego w Królestwie ma zapewnione powodzenie w radzie ministrów. Możliwe są tylko pewne poprawki, dotyczące państwowego opodatkowania miast. Jest ono znacznie większe anizeli w cesarstwie, i utrudnia instytucyom samorządnym nakładanie podatków na potrzeby miejscowe. Ministerstwo spraw wewnętrznych proponuje zmniejszyć podatek państwowy, sprzeciwia się zaś temu minister skarbu.

Do Dumy wejdzie projekt na początku przyszłej sesyi.

Urusow o sprawie Łopuchina.

—o—

Petersburski korespondent „Königsberger Hartungsche Ztg.“ miał wywiad u ks. Urusowa w sprawie Łopuchina.

Proces Łopuchina — mówi ks. Urusow—to rosyjski proces Drejfusa. Ale w sądzie rosyjskim przebieg miał gorszy, niż we francuskim. Tam przynajmniej zachowano pozór sprawiedliwości. Przeciwko Łopuchinowi nie wystawiono ani jednego dokumentu piśmiennego. Przeciwnie, sąd zignorował wszelkie przedstawiane mu dokumenty. A my właśnie pragnęliśmy na podstawie dokumentów wykazać, że Azew w ostatnich 4-ch latach sam organizował zamachy terorystyczne. W tym celu byłem w Paryżu. Tam centralny komitet socyalno-rewolucyjny zakomunikował mi niezaprzeczone dane, że Azew był głową i duszą zamachów na Plewego, Wielkiego księcia Sergiusza i organizatorem nieudanego zamachu na ministra Szczegłowitowa. Skoro rewolucyoniści dowiedzieli się prawdy o Azewie, ten postanowił uzyskać stracone zaufanie i wykonał nowy zamach na osobę Monarchy. Sumienie nie pozwoliło dłużej milczeć Łopuchinowi. Gdy Burcew przedstawił mu dowody, że Azew od 4-ch lat stoi na czele komitetu rewolucyjnego i sam organizuje zamachy, Łopuchin nie mógł dłużej milczeć. Na kategoryczne zapytanie Burcewa, czy Azew pracuje w „ochranie“, Łopuchin musiał odpowiedzieć potwierdzająco.

Gdy Łopuchin przybył do Londynu, zjawiło się u niego 3-ch rewolucyonistów i zażądali potwierdzenia słów o Azewie. Łopuchin potwierdził.

Możnaby jeszcze zrozumieć — mówił dalej ks. Urusow—gdyby Łopuchin pociągnięty został do odpowiedzialności za wydanie tajemnicy służbowej, ale zupełnie jest niepojętem, jak można było przypisać Łopuchinowi należenie do partyi rewolucyjnej. Sąd wbrew prawu nie pozwolił podsądnemu wykazać czarno na białem, że Azew równocześnie służył dwom bogom: rządowi i rewolucyi. Trzeba zaznaczyć, że ten Judasz miał przyjaciół, których oszczędzał, np. Gierszuniego. Zamach na Szczegłowitowa tylko dlatego nie doszedł do skutku, że Azewowi było zbyt drogie życie Gierszuniego, który miał dokonać zamachu.

W zakończeniu rozmowy ks. Urusow zezwolił współpracownikowi „Kön. Ztg.“ na ogłoszenie tych słów jego. Nie myśli bowiem — jak oświadczył— osłaniać tajemnicą swej wycieczki do Paryża, gdzie z pomocą rewolucyonistów przejrzał wszystkie dokumenty, stanowiące dowody winy Azewa.

Na zapytanie wreszcie współpracownika królewieckiej gazety, jakim sposobem człowiek, tak zawsze szanujący prawo jak Łopuchin, mógł być w służbie u działacza takiego jak Plewe — odparł ks. Urusow, iż Łopuchin w danym wypadku wpadł poprostu w sidła, zastawione nań przez Plewego, któremu potrzebny był jako decorum i którym szczycić się mógł wobec liberałów, iż ma liberalnego dyrektora departamentu policyi.

Zebranie „Koła kobiet polek w Kijowie“.

Jak to już podawaliśmy, w sobotę dn. 9 maja w „Ogniwie“ odbyło się walne zebranie Koła kobiet polek. Na przewodniczącą wybrano jednogłośnie p. M. Leszczyńską, poczem zostały odczytane sprawozdania z działalności poszczególnych sekcyi za rok bieżący. W sprawozdaniu z sekcyi pedagogicznej p. Z. Żukiewiczowa zaznajomiła zgromadzonych z projektem wycieczki krajoznawczej, organizowanej w roku bieżącym w czerwcu przez sekcyę. (Patrz Nr. 104 „Dzien. Kij.“) Przechodząc do działalności instytucyi sekcyi, p. Żukiewiczowa wspomniała o biurze pedagogicznem, zadaniem którego między innemi jest dać rodzicom i wychowawcom wskazówki co do podręczników i beletrystyki dla dzieci. Oprócz tego, ponieważ w sekcyi tej zrzeszyło się bardzo wiele nauczycielek, biuro może służyć potrzebującym adresami takowych, jako też pracodawców. Obecnie zostały utworzone przy biurze Koła dyżury członkiń biura pedagogicznego we wtorki i piątki od 3—5 po poł. Żywą dyskusyę wywołał projekt utworzenia klubu dla dzieci, gdzieby one stopniowo zaprawiały się do życia towarzyskiego i społecznego pod dozorem osób kompetentnych. Według projektu dzieci mogłyby się zbierać parę razy tygodniowo na wspólnych zabawach, nauce slojdu, rzemiosł etc. Projekt doznał przychylnego przyjęcia przez większość zebranych, niektóre tylko oponentki wskazywały na to, że czas i praca, potrzebne na urządzenie klubu dziecinnego z daleko większym pożytkiem mogłyby być obrócone na troskę o dzieciach z ulicy, ponieważ dzieci z innych sfer mniej potrzebują takiej instytucyi towarzyskiej. Zdanie to atoli podzielała mniejszość zebranych i projekt powierzono komisyi pedagogicznej dla opracowania go w szczegółach.

Sekcya kultury ludu miejskiego, prowadzona przez p. A. Czachórską, w dalszym ciągu utrzymuje ochronkę dla dzieci, która została przeniesiona do nowego, wynajętego lokalu przy ul. Gogola Nr. 8. Strata lokalu bezpłatnego obciążyła nieco budżet Koła, mimo to ochronka rozwija się. Obecnie uczęszcza do niej 25 dzieci.

W roku bieżącym sekcya organizuje letniska dla przepracowanych kobiet. Jedno z nich na 14 osób, dzięki ofiarności p. Żmigrodzkiej, mieścić się będzie w m. Czarnorudka gub. kijowskiej i będzie utrzymywane kosztem Koła. Warunki kolonii są tak świetne, że dałoby się na niej ulokować o wiele więcej letniczek, gdyby Koło posiadało na ten cel większe fundusze. Oprócz tej kolonii Koło wysyła 6 kobiet na t. z. pół kolonie, gdzie dostają one utrzymanie i mieszkanie za parę godzin pracy.

Z wielu innych czynności sekcyi należy wymienić wykład popularny „o chorobach zakaźnych i sposobach leczenia ich“, wygłoszony przez p. J. Wojciechowską. Zgromadził on liczną publiczność i miał zapoczątkować cały szereg dalszych, ze względu atoli na nieodpowiedni lokal policya zabroniła urządzenia następnego, wobec czego projekt powyższy nie przyszedł do skutku.

Staraniem niektórych pań, należących do sekcyi, dwie dziewczynki są przygotowywane do gimnazyum.

Na zakończenie sprawozdania zebranym został przedłożony projekt urządzenia ochronki dla dziewcząt, które z powodu dającego się już spostrzedz zepsucia, stoją nad przepaścią. Jak tego dowiodła praktyka Koła, z takimi osobnikami często ma się do czynienia, a brakuje instytucyi, chroniących ich od zguby. Postanowiono w jak najprędszym czasie, skoro tylko pozwolą na to fundusze materyalne, ochronkę taką, choć na małą skalę otworzyć.

Sekcya ekonomiczna, pod przewodnictwem p. Kerntopfowej, składa się z 3 działów: 1) Biuro pośrednictwa pracy, działalność którego jeszcze nie rozwinęła się należycie, zdążyło jednak licznemu zastępowi pracownic znaleźć zajęcie. Należy się spodziewać, że na przyszły rok, ze zmianą lokalu na inny, położony w bardziej odpowiednim punkcie, rezultaty jego działalności będą świetniejsze; 2) Sala zajęć, w której pracuje obecnie 25 dziewcząt, funkcyonuje doskonale. Odbywa się tam nauka kroju szycia, wykonywują roboty z rafii, hafty i t. d. Dziewczęta o tyle już zaawansowały, że zarząd Sali może przyjmować obstalunki prywatne, które są bardzo dokładnie wykonywane. Na lato Sala zajęć przenosi się na parę miesięcy na wieś, gdzie młode robotnice będą prowadziły dalej naukę i wykonywały obstalunki, które im zostaną powierzone; 3) Nie mniej pomyślnie przedstawia się stan taniej kuchni. Ilość wydanych obiadów w ciągu 8 i pół miesięcy jej istnienia dosięgła kolosalnej cyfry—przeszło 58 tys. Obrót jej już dziś przewyższył sumę 15 tys. rb., przewidzianą w preliminarzu budżetowym Koła. W wykazie obiadów figuruje dość znaczna cyfra, bo przeszło 3,000 obiadów bezpłatnych. Zachodzi obawa, że ruch zmniejszy się w ciągu lata, choć zarząd kuchni liczy na klijentelę urzędników, nieopuszczających miasta.

Po odczytaniu tych sprawozdań, prezeska Koła, p. G. Knollowa, powiadomiła obecnych, że sprawozdanie z sekcyi samokształcenia nie będzie odczytane, ponieważ jej przewodnicząca, p. J. Orłowska nie tylko jest nieobecną, ale nawet nadesłała do zarządu zawiadomienie o usunięciu się z zarządu. Na wniosek p. Knollowej, zebranie jednogłośnie uchwaliło zwrócić się do p. Orłowskiej z prośbą o pozostanie na dawnem stanowisku.

Resztę zebrania wypełniło rozpatrzenie niektórych artykułów statutu Koła kobiet polek, zawierających w sobie, jak się okazało w praktyce, pewne usterki i niedokładności. Po odpowiedniem skoregowaniu zmiany uchwalono zalegalizować, poczem zebranie zostało zamknięte.

Zjazd lekarzy fabrycznych.

Drugi dzień zjazdu lekarzy fabrycznych wypadł w niedzielę. Na posiedzeniu rannem przewodniczył d r B. Kozłowski, wiceprzewodniczącymi byli drowie Dorf i Kowalski. Sekretarze pozostali dawni. Prof. K. Tritszel cofnął z porządku dziennego swój referat „o cierpieniach urazowych organów jamy piersiowej“.

Dyskusyę wywołały referaty: prof. Łapińskiego „o cierpieniach urazowych organów wewnętrznych przy nieuszkodzeniu pokrowów zewnętrznych“, d ra Łążyńskiego „Pierwsza pomoc chirurgiczna przy uszkodzeniu powłok i organów wewnętrznych“.

Posiedzenie wieczorne, na którem przewodniczy d-r Bielawski, nosi charakter więcej ogólny. „Sprawozdanie z prac w kwestyach, omawianych na I wszechrosyjskim Zjeździe lekarzy fabrycznych i przedstawicieli przemysłu fabrycznego w Moskwie w r. 1909“ — taki referat wygłosił d r Petrykowski. Referent wskazuje na szereg zarządzeń, mających na celu zapobieżenie brakom w medycynie fabrycznej, jako to: 1) wprowadzenie obowiązkowej ambulatoryjnej i szpitalnej pomocy lekarskiej dla robotników i ich rodzin, 2) ubezpieczenie robotników przymusowe nietylko od kalectwa, lecz od chorób zawodowych, częstszych niż kalectwo, oraz na wypadek niedołęstwa i starości, 3) utworzenie biura konsultacyi dla określenia stopnia niezdolności do pracy, 4) powierzenie lekarzom nadzoru nad przestrzeganiem przepisów, dotyczących hygieny.

D-r Januszkiewicz zaznajomił zebranych z dążnościami T-wa ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków i z jego działalnością lekarską w okresie czasu 1905—1908 r.

W sprawie badania lekarskiego robotników, wstępujących do fabryk i warsztatów, uchwalono wyrazić życzenie, aby przy przyjmowaniu robotnicy zawsze byli poddawani uprzedniemu badaniu lekarskiemu.

W końcu pomocnik adw. przys. p. B. Bielawski poznajomił zebranych z postawieniem sądowniczo-lekarskiej ekspertyzy, przyczem wskazywał na potrzebę najszerszej inicyatywy ze strony lekarzy biegłych.

Na zakończenie zebrania p. M. Bukowiński podziękował zebranym za pracę w czasie zjazdu. d-r Dorf wyraził życzenie, aby w najbliższym czasie został zwołany ponowny zjazd.

O godz. 11-ej zjazd został zamknięty.

Z kijow. komitetu ziemskiego.

—o—

Po otwarciu sesyi w dniu 11 maja radny Zaleski proponuje wysłać telegram z pozdrowieniem do hr. P. Ignatjewa.

Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Na porządku dziennym referat «o zmianie opłat asekuracyjnych według taryfy ubezpieczenia przymusowego od ognia». Od chwili wprowadzenia nowych norm asekuracyjnych w roku 1908 straty ziemstwa zmniejszyły się do 78 tysięcy rubli, a ilość pożarów do 63 proc.

Tłómaczy się to zwiększeniem się ogólnej sumy ubezpieczeń z 69.6 mil. rubli do 98.3 mil. rubli. Na wniosek zarządu ziemskiego komitet uchwalił rozpocząć starania o wprowadzenie nowych norm asekuracyjnych w powiatach: kijowskim, wasilkowskim, skwirskim i kaniowskim, w których zaregestrowano największą ilość pożarów.

Komitet odrzuca szereg podań o wydanie dodatkowego odszkodowania za pożary. Uchwała ta napotyka protest radnego Zaleskiego, który, powołując się na przykłady w pow. wasilkowskim, uważa, że komitet z punktu widzenia prawnego postępuje słusznie — moralnie atoli niema racyi.

W jednym z następnych referatów o organizacyi kontroli nad sprawami ubezpieczenia podany został wniosek, aby do kontroli zostali zaproszeni i «działacze ziemscy». Ostatnie sformułowanie jest niezupełnie jasne dla p. Rewy, który żąda określenia ścisłego słów: «działacze ziemscy». Została przyjęta poprawka, że pod temi słowy należy rozumieć wszystkich interesujących się sprawami ziemstwa.

Po powyższem wyjaśnieniu komitet dyskutuje nad rozszerzeniem i na towary dobrowolnego ubezpieczenia od ognia. Przeciw temu wypowiada się p. Rewa, który ostrzega przed zbytniem rozstrzeleniem działalności ziemstwa. W tem miejscu mówca stwierdza, że komitet zupełnie nie jest uświadomiony o tem, jak jest prowadzona gospodarka ziemstwa, pomimo całych szeregów funkcyonaryuszy ziemskich. Z powiatów natomiast rozlegają się głosy niezadowolenia z radnych z nominacyi, i «wkrótce może przyjść do tego, że w czasie podróży po gubernii trzeba będzie nam zachowywać incognito».

Co do asekuracyi towarów od ognia, mówca wypowiada się przeciwko, zwracając uwagę na to, że spółki spożywcze, któreby miały asekurować swoje towary, jego zdaniem, zjawiają się, jak grzyby i wkrótce znikają.

Ostatniemu twierdzeniu przeczy ziemski inspektor asekuracyjny, który udowadnia, że ekonomiczne znaczenie spółek wymaga takiego ubezpieczenia.

Jako dowód, mówca wskazuje na ilość spółek w gubernii—przeszło 400.

Komitet przyjmuje uchwałę pośrednią, wprowadzającą asekuracyę towarów, będącą własnością ziemstwa, a nie rządu lub spółek.

Po kilku drobnych referatach pewne ożywienie zapanowuje w czasie debaty nad sprawozdaniem komisyi rewizyjnej ze stanu instytucyi sanitarnych i lekarskich w gubernii kijowskiej w roku 1907.

P. Rewa skarży się na nieuprzejmość personelu lekarskiego, cytując przykład odprawy włościanina ze szpitala dlatego, że pochodził on z innego powiatu.

P. Sachnowski przytacza drugi analogiczny wypadek, tłómacząc jednak to wymaganiami regulaminu dla lekarzy.

Inni mówcy wskazują na to, że lekarze zmieniają dowolnie godziny przyjęć, wyznaczone im przez zarząd ziemski.

Jeden z włościan oświadcza, że dwie godziny przyjęć na dzień jest stanowczo za mało, i włościanie, spóźniwszy się, muszą powracać z kwitkiem o kilkanaście wiorst.

Komitet postanowił żądać od lekarzy ścisłego przestrzegania godzin przyjęć.

Na zakończenie posiedzenia rozpatruje się wniosek p. Rewy, przyjęty przez zarząd ziemski — wyasygnowania 2,000 rubli na budowę pomników dla Szewczenki i Gogola. Wnioskodawca, obawiając się widocznie, że opinia genialnego Tarasa, jako pierwszego separatysty małorosyjskiego, może posłużyć za powód do protestu przeciw wyasygnowaniu sumy, prosi o uwzględnienie jego talentu poetyckiego.

Uchwalono wyasygnować na ten cel 3,000 rubli.

Na wniosek pana Sukowkina wyasygnowano 5,000 rubli na dom ludowy imienia Aksakowa w Ufie. Na przedstawicieli ziemskich do komitetu budowy pomnika Szewczence wybrano pp. Sukowkina i Rewę.

Mały fejleton.

Prowincyonalny literat „od wszystkiego“, taki pan, który musi „robić“ poezye, być politykiem i znać się na gospodarstwie mlecznem — taki pan, gdy „tworzy“, powinien tworzyć nie tak, jak „on to widzi“, ale tak, jak oni „na to patrzą“...

„Oni“—to ogół... A wymaga tego—porządek społeczny.

— Gdyby każdy własnemi myślami wojował, pięknie byśmy wyglądali... Ludzie—kupą; i myśli powinne iść — kupą. Nam Mickiewiczów i Szczepanowskich nie potrzeba... bo ich dzisiaj, zwłaszcza u nas, niema... A jeżeli gdzie jaki człowiek, na ich obraz i podobieństwo stworzony, się znajdzie, to lepiejby milczał... Bo anuż to apokryf, albo waryat... A nieporządku — co narobi, to narobi...

Więc—kupą...

Prawdziwie po chrześcijańsku naszą „myśl powszechną“ wzajemnie sobie wypożyczamy, jeżeli ona dla kogo jest konieczną... Bo, jak nie—to nie trzeba, żyjemy sobie i bez tego. Ma zaś to tę dobrą stronę, że i karność jest zachowana i nędza umysłowa jest zwalczoną i nadprodukcyi inteligencyi szczęśliwie unikamy. Nawet taki pan, który żadnych wogóle myśli nie ma, nie jest jednak „bez myśli“. Posiada cudze i niczem nie ryzykuje... Inny znowu pan, któremu myśleć „własnemi myślami“ nie pozwalamy, spełnia drogą funkcyę: on nie naraża na ryzyko—całego społeczeństwa...

„Myśl powszechna“ tworzy instytucyę i niekosztowną i wygodną...

Opiera się na tradycyi, ale na tej „zdrowej“ — która spokoju nie zakłóca...

I jest, jak zasłużony i skrzętnie połatany szlafrok familijny.

Gdy ciepło, szlafrok sobie wisi... Bo i po co?... Trzeba go tylko — szanować... A gdy papie jest zimno, papo go przyodziewa, gdy dzieciom jest zimno, dzieci go nakładają, a czasem to i pani dobrodziejka takim szlafrokiem się nakryje...

Wprawdzie młodzież chwilami sarka, mówiąc, że to już bardzo stare i tak się wytarło, że prawie nie grzeje... Ale od czego rygor familijny?...

Aude, cerne, tace, si vis cum vivere pace...

A jeżeli gwałtownie zbiera ci się na gawędę, lub pisanie, gadaj i pisz—jak wszyscy.

Tak też przeważnie się czyni...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 11-go maja.

Na żądanie gubernatora rada asygnuje na utrzymanie dodatkowego personelu policyi w ciągu 2 miesięcy 2,400 rb. Bez dyskusyi prawie został przyjęty wniosek komisyi do potrzeb i korzyści miasta w sprawie udziału miasta w kosztach utrzymania biura naczelnika miasta w Kijowie. Komisya uzależniła wprowadzenie «gradonaczalstwa» w Kijowie od wyodrębnienia go w niezależną jednostkę ziemską. Miasto nie posiada środków, aby łożyć na «gradonaczalstwo», które zresztą nie jest mu potrzebne ze względu na to, że mieszka w niem gubernator, gen.-gubernator i władze gubernialne. Z wyodrębnieniem miasta zostanie ono zwolnione od ponoszenia ciężarów ziemskich i wówczas powna kwota może być obróconą na koszta «gradonaczalstwa».

W kwestyi zasklepienia kanałów «Skomoroch» i «Obserwatorny jar» zebranie nie przyjęło ostatecznej uchwały. P. Falberg poinformował radę o rezultatach konkursu na roboty przy zasklepieniu. Na najniższą cenę zgodziła się firma Rozenblum i Łurje, żądając za robotę 185 tys. rb. P. Józefi proponuje roboty powierzyć p. W. Gorodeckiemu, który żąda wyższej sumy - 225 tys. rb., lecz natomiast gwarantuje, że miasto nie będzie miało żadnych dodatkowych opłat — z drugiej strony za p. Grodeckim przemawia opinia sumiennego przedsiębiorcy. Spór się zaostrzył, w końcu rada przyjmuje wniosek p. Djakowa wstrzymać się z ostatecznem rozstrzygnięciem kwestyi na 3 dni i telegraficznie zapytać ministeryum, czy miasto może liczyć na zatwierdzenie pożyczki obligacyjnej na zasklepienie kanałów. Podniesiono kwestyę budowy pomnika Szewczenki. Uchwalono go wznieść w ogródku naprzeciw szkoły realnej. Na prośbę Pogotowia ratunkowego wyasygnowano mu subsydyum w kw. 15,000 rb. na nabycie gruntu dla budowy własnego domu. Dużo mówiono w sprawie sprzedania izbie skarbowej placu przy targu Siennym na budowę własnego gmachu. Na prośbę wyższych żeńskich kursów medycznych ofiarowano im kawał gruntu w obrębie szpitala Aleksandrowskiego dla urządzenia drogi dokoła budującego się tam teatru anatomicznego.

KRONIKA.

— **Z wydziału letnisk przy rz.-kat. Tow. dobr.** W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości o „Spacerze na Dnieprze“ nadmieniamy, że na jednym z największych statków wyjazd nastąpi o godz. 12 ej w południe do Międzyrzecza, powrót o godz. 6-ej, następny wyjazd o godz. 6½ w dół Dniepru. Przygrywać będzie orkiestra doborowa, statek będzie oświetlony elektrycznością i ogniem bengalskim; przygotowują się przeróżne urozmaicenia i niespodzianki, o których obwieścimy w afiszach. Ogólne zainteresowanie wróży zabawie powodzenie.

— **Wycieczka do Żytomierza.** Na Zielone Świątki sekcya kolarska P. T. G. urządza tradycyjną wycieczkę rowerami do Żytomierza. Wyjazd nastąpi w sobotę o godz. 8-ej wieczorem, punkt zborny — Tymofiejowska № 13 m. 1. W Żytomierzu wycieczkowicze zabawią do poniedziałku do godz. 3-ej po południu, poczem wyruszą z powrotem. Bardzo byłoby pożądanem, aby życzący uczestniczyć w wycieczce zawczasu zadeklarowali swój udział. Zapisy przyjmują: druhowie J. Rayzacher, S. Zieliński, D. Kryński i J. Baranowski.

— **Uchwała rady miejskiej w sprawie gimnazyum Walkera.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej debatowano nad nabyciem gimnazyum Walkera na własność miasta. Z wielu względów, o których podamy w szczegółowem sprawozdaniu, został podany przez prezydenta miasta nowy wniosek: przeznaczenia obecnemu dyrektorowi gimnazyum, p. Dorofejewowi, subsydyum w ciągu 3 lat po 5 tysięcy rubli z tem, aby on, dołączywszy do powyższej sumy kwotę, uzbieraną przez rodziców, nabył gimnazyum na własność. Przytoczony wniosek został postawiony na głosowanie pomimo protestu radnych, którzy żądali przegłosowania drugiego wniosku — umiastowienia gimnazyum, i otrzymał większość 29 głosów przeciw 25.

Kategoryczne wystąpienie p. Djakowa, który pomimo żądania radnych nie poddał pod głosowanie drugiego wniosku, umieszczonego nawet w porządku dziennym, wywołało burzę ze strony opozycyi; skończyła się ona strasznym skandalem. P. Djakow oświadczył, że malkontenci mogą złożyć w sprawie powyższej *votum separatum*, i rozwiązał zebranie. Postępowanie prezydenta miasta napotkało się z ostrą krytyką radnych, jakoteż licznie zebranej publiczności. Grono radnych ma się dziś udać do gubernatora z prośbą o zmuszenie p. Djakowa do poddania pod głosowanie drugiego wniosku.

— **Emisya zapasowego cukru.** Komisya notowań giełdy kijowskiej skonstatowała, że ceny kryształu na stacyach Poł.-Zach. dróg żel. przewyższyły ustanowioną przez ministra skarbu normę (4 rb. 20 kop.) Komisya zawiadomiła o tem ministerstwo. W związku z tem spodziewaną jest w najbliższym czasie emisya cukru zapasowego przypuszczalnej ilości 2 mil. pudów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa emisya nie ograniczy się powyższą ilością cukru, gdyż przed nową kampanią potrzeba będzie blizko 6 mil. pudów, wolnego zaś cukru gotowego pozostaje obecnie nie więcej, niż 6 mil. pudów.

— **Rozporządzenie kuratora okręgu szkolnego.** Ostatnie zajście w parku Mikołajowskim wywołało rozporządzenie kuratora, zabraniające uczniom po 6-ej godzinie wieczorem wchodzić do parku. O rozkazie tym poinformowana jest policya, która przy wejściach do ogrodu będzie dawała baczenie na uczącą się młodzież.

— **Wycieczka do Bułgaryi.** W pierwszych dniach czerwca odbędzie się wycieczka do Bułgaryi, mająca trwać 25 dni. Udział w niej mogą wziąć studenci uniwersytetu i politechniki, a także słuchaczki wyższych kursów żeńskich. Każda osoba, mająca zamiar przyjąć udział w tej wycieczce, w dniu wyjazdu obowiązana jest złożyć na ręce skarbnika wycieczki 50 rb. Suma ta oprócz kosztów przejazdu obejmuje i opłatę paszportu zagranicznego. Zapisywanie się, a również bliższe wiadomości można otrzymywać listownie od

---

EDWARD PASZKOWSKI.

Dzieci.*)

—o∞o—

Znane czytelnikom polskim oblicze Prusa zarysowuje się w nowej jego powieści p. t. „Dzieci“ jasno i wyraźnie, pozostając w zasadniczych swoich rysach—niezmienionem obliczem duchowem twórcy „Omyłki“, „Lalki“, „Faraona“...

Głębokie, jak wyzłocona słońcem przepaść, serce i trzeźwy, chwilami ponad miarę, umysł widnieją na każdej karcie tej nowej pracy, której treść poczerpnął autor z krwawych wydarzeń, jakie wstrząsnęły Królestwem Polskiem w latach ostatnich.

Tytuł „Dzieci“ nie zupełnie odpowiada zamierzeniom Prusa, wplecionym w krwawą kanwę partyzanckich przygód siedmioklasisty Kazia Świrskiego i jego kolegów. Jest to raczej tragiczna historya piekielnych omyłek, które oplątały cały naród, ścieląc pola trupem, bryzgając krwią niewinnych, znieprawiając dusze, prowadząc ciemne masy na bezdroża zbrodni, gwałtu i nieosłoniętego już żadną ideowością bandytyzmu.

Młody, gorący i szlachetny chłopak Świrski rzuca się w głąb rewolucyjnej zawieruchy, tworzy z kolegów swoich związek „Rycerzy Wolności“ i przybrawszy do tego grono rzemieślników, staje do walki — za kraj, za ludzi, za wolność.

Pierwsze zaraz kroki dają mu świadomość—błędu. On „nie ma siły“, jego oddział to garść niedoświadczonych młokosów, przeszkody przerastają najbardziej wytężoną miarę ich możności, ofiara nic tu nie pomoże, bo rozwieje ją wicher i nie pozostawi po niej śladu... chyba mogiły nieznane i niepłodne...

Ale na wycofanie się już zapóźno...

Świrskiego stworzyły „nastroje“ chwili, Świrski energiczną pracą swoich rąk młodych wyrąbał zazębienie, które go chwyta i unosi.

Część jego „partyi“ rozbiega się, część bardziej awanturnicza, korzystając z dostarczonej sobie broni, zmienia się w oddział bandytów, w bandę opryszków, mających na celu przedewszystkiem—rabunek...

I tu rozpoczyna się tragedya człowieka, którego wbrew woli unosi — prąd...

W szajce bandytów, kierowanych przez eks-pupila Swirskiego, robotnika Zająca przebywa trzech ludzi, kolegów gimnazyalnych, których on, Swirski — „popchnął“... których on, Swirski, oniemal „stworzył“... za których przed obliczem swego sumienia—odpowiada...

Ratując tamtych, Swirski sam ginie...

W chwili nerwowego rozstroju, sądząc, że jest przez wojsko osaczonym, puszcza sobie kulę do mózgu...

On tylko tak „sądził“, w istocie mógł grożącego mu niebezpieczeństwa uniknąć w inny, naturalny sposób... Ale Swirski już wówczas sobą nie władał, rozpalona wyobraźnia i naprężone do bólu nerwy pchały go na bezdroża obłędu i skierowały broń przeciwko własnej piersi.

Omylił się...

Czy tylko Swirski?..

Pisaliśmy już wyżej, że nowa powieść Prusa jest tragedyą krwawych nieporozumień, które oplątały nie poszczególne jednostki, lecz cały naród, spadając niby kamienna zlewa na zgubę ludzi i zgubę ziemi, bo pod ich siewem ginęło wszystko, bo pod ich siewem, na umierzwieniu zgliszcz i rumowisk, pełzała ohyda i rodziła się śmierć.

Cała ta powieść jest jak gdyby skrzętnym i chwilami strasznym inwentarzem omyłek... Na kilkuset stronicach życie ludzkie gmatwa się chorobliwie, jest niby szeregiem histerycznych ataków, kierowanych oszalałą dyktaturą przeczulonych nerwów.

Omylił się Swirski, formując „partyę“ z niedorostków i ludzi nieprzygotowanych, dając szalonym miecz do ręki, stwarzając szeregi bojowników i obrońców z jednostek, które stanowiły materyał tylko na bandytów i opryszków...

Myliła się i „władza“...

Oto odbywa się sąd doraźny i tajny nad Jędrzejczakiem. Skazują go na śmierć za zabójstwo strażników, których on nie zabił, bo on nie zabijał nikogo, miał ogromną „litość“ w duszy i brzydził się rozlewem krwi...

Po egzekucyi oficer żandarmski, który zasądzenie Jędrzejczaka spowodował, i artyleryjski pułkownik Miednikow, który chłopca starał się obronić, wracają konno z placu, gdzie wykonanym został akt—„kary“...

W tej chwili od strony miasta nadjeżdża tęgim kłusem adjutant.

— Późno?... spytał, zrównawszy się z oficerami.

— Albo co?...

— Zabójcy strażników złapani.

Artylerzysta zaklął i zwróciwszy się do oficera żandarmskiego, spytał:

— A teraz, co będzie?...

— Ale czy nie krzyczał: niech żyje rewolucya?... Taki był podlec, jak inni...

Artylerzysta wzruszył ramionami, spiął konia, i, nie pożegnawszy się z towarzyszem, pojechał naprzód. Gdy na przedmieściu wymijał stary parkan, wyleciał z poza niego czarny przedmiot wielkości buraka i trafił w siodło. Rozległ się huk, od którego zadrżało miasto i — pułkownik spadł z konia, rozszarpany przez bombę...“

Nowa omyłka...

Tym razem—rewolucyi...

Zamordowano — obrońcę Jędrzejczaka...

I omyłkę wkrótce powtórzono w Żelaznych Hutach, gdzie robotnicy zabijają sekretarza fabryki, szlachetnego idealistę, który kochał lud, pracował dla niego i spełnił jedną tylko zbrodnię:—wyjaśniał strajkującym niepraktyczność ich postępowania, wołał, że że nie polskie to ręce i nie polskie serca kierują ruchem, który musi się skończyć powszechną nędzą i upadkiem narodu na korzyść niewiadomo czyją...

W „Dzieciach“ mylą się wszyscy.. Cała atmosfera przesiąknięta jest oparem obłędu i—znieprawienia...

„W 1794 roku, w 1812 i 1831 o wolność walczyła armia i to z wrogiem zewnętrznym — mówi jeden z bohaterów powieści doktór Dębowski. Ale o żadnych sztyletnikach i brauningistach, o żadnych wywłaszczeniach nie słyszano. W 1863 już nie było armii, tylko partyzantka i zaczęli się pokazywać sztyletnicy, których, pamiętasz?... nie przyjmowaliśmy do oddziałów... A dziś co?... Armii niema, nawet partyzantów... Za to mamy sztyletników, brauningistów, napaści na kasy i domy, mordowanie się rozmaitych partyi.. Czy to nie skandal!... Czy nie prawda, że gałganiejemy?“

To nie bojownicy, twierdzi Dębowski, to są neurastenicy, to nie jest materyał na żołnierza, „który nie dośpi, nie doje, ciągle w marszu, a gdy przyjdzie bitwa musi niekiedy parę godzin stać w takiem piekle, że słabe nerwy nie wytrzymają, pękną...“

„Finlandya nie urządzała ruchawki, powiada w innem miejscu Dębowski, ale jej wolność jest tym płomykiem, od którego łatwiej zapalą się swobody rosyjskie, aniżeli od waszych bomb i brauningów... Mojem zdaniem powinniśmy naśladować Finlandyę nie Kaukaz... Rząd, zdusiwszy niby rewolucyę, może, co najwyżej, nie dać Rosyi tych, czy innych swobód; ale nad nami będzie się mścił... My, popierając rewolucyę rosyjską, postawilibyśmy na kartę byt narodowy, porządek społeczny. Czy więc mogą uczciwi rosyanie żądać od nas podobnej ofiary!... I jeszcze dlaczego?... Dla podtrzymania ruchu, który samejże Rosyi szkodę przynosi.“

Stoi przed nami dawny, dobrze nam znany Prus. Trzeźwy, o gołębiem sercu, pełen niewypowiedzianej dobroci nauczyciel narodu, zwolennik pracy twórczej, wytrwałej, ofiarnej—i wspólnej: na rzecz całości, dla dobra nie cząstek, nie grup lub stronnictw, lecz—kraju...

„Dzielimy się na proletaryat i burżujów w chwili, kiedy powinniśmy zjednoczyć się, jak najsilniej... Jedno ciało i jedna dusza...“ woła w pewnej chwili Swirski...

— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —

Czy atoli ujął Prus rewolucyę w jej rysach znamiennych?...

Czy pokazał nam ziarno?... Czy dwa lata trwający okres krwawych ludu polskiego drgawek i męczarni można sprowadzić do prostej linii i określić ją mianem „omyłki“?... Czy było to wyłącznie tylko — jedno wielkie nieporozumienie?...

Gdybyśmy nawet patrzyli na ten okres bólu i wstrząśnień li tylko z punktu widzenia wyrządzonej przezeń narodowi krzywdy... Gdybyśmy powtórzyli okrzyk Swirskiego:—„jeszcze nie było człowieka, który zebrałby, uzbroił i wymusztrował gromadę zbójów, aby wypuścić ich na własną ojczyznę...“

To i wtedy wytłómaczenia pełni tej „krzywdy“ w „Dzieciach“ nie znajdziemy..

Ani „Rycerze Wolności“ nie ogniskują w sobie całości nastroju młodzieży, ani zbój Zając nie jest typowym wyrazicielem „błędów“ ludu...

Byli i tacy, ale byli i—inni...

I „krzywda“ była dwojaka...

Tej krzywdy, która spowodowała obłęd aktów samozniszczenia, Prus nam nie dał...

Wprawna ręka misternego twórcy dała nam wstrząsający grozą „epizod“, ale nie objęła całości...

Dwuletnich konwulsyi dziesięciomilionowego narodu nie można tłómaczyć — „nagłą chorobą“, która wywołała... nieporozumienie...

*) Bolesław Prus: «Dzieci», powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków— G. Gebethner i Spółka. 1909).

...denta uniwersytetu Jana Strańskiego, albo też osobiście u Grzegorza Popowa (Bibikowski Bulwar № 30 m. 5).

— **Ekskursya do sanatoryum w Puszczy Wodnej.** Z inicyatywy profesora [illegible] w połowie maja odbędzie się wycieczka studentów 4 kursu medycyny do sanatoryum chorób piersiowych w Puszczy Wodnej. Cel wycieczki będzie polegał na zaznajomieniu studentów z urządzeniem sanatoryum, z zasadami i metodą leczenia chorych na tuberkulozy. Studenci medycy, pragnący przyjąć udział w tej ekskursyi, mogą zapisywać się w klinice. Ostateczny termin zostanie wkrótce ogłoszony.

— **Podział na grupy studentów prawników.** Onegdaj wywieszono w witrynie prawników spisy grup, na które dziekan podzielił składających egzamina. Na liście figurują dwie kolejki. Trzecia kolejka na czas od 22 do 28 maja oraz podział na grupy studentów, składających jeden lub dwa przedmioty, ma być ogłoszony w d. 13 maja.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę jednego z członków bandy Sawickiego, Iwana Sawczenki, oskarżonego o udział w napadach zbrojnych. Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Sawczenkę na pozbawienie wszystkich praw stanu i dożywotnie zesłanie do ciężkich robót.

— **W sprawie handlu markami pocztowemi.** Gubernator kijowski wydał okólnik, w którym wyjaśnia, że sprzedaż marek pocztowych może być dokonywana tylko przez te osoby prywatne, które posiadają odpowiednie pozwolenie, wydane przez władze, przyczem marki i pocztówki z markami mogą być sprzedawane przez te osoby nie drożej, jak o ½ kopiejki powyżej ceny nominalnej. Winni wykroczenia przeciw tym przepisom będą pociągani do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 29 ustawy karnej.

Odnośne pozwolenia będą wydawane tylko tym osobom, których prawomyślność zostanie stwierdzona przez władzę.

— SMIERĆ W POCIĄGU. W wagonie II-ej klasy pociągu Nr. 32 idącego z Malina do Kijowa zachorowała nagle jakaś młoda kobieta lat 25. Na st. [illegible] okazano jej pomoc lekarską, poczem wysłano w dalszą drogę następnym pociągiem Nr. 6. W drodze jednak nieznajoma zmarła. Według słów felczera, śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia kwasem karbolowym.

— [illegible] ZWIĄZKOWCÓW. Związkowcy znów zaczynają awanturować, przed paru dniami na Aleksandrowskim zjeździe kilku młodych mężczyzn ze znaczkami związku pobiło kilku przechodniów, oczywiście żydów. Świadkowie tych awantur próbowali powstrzymać zapędy związkowców; [illegible] salwować się ucieczką. [illegible] zwróciło się o interwencyę do stójkowego z placu Cesarskiego, ten jednakże z najzimniejszą krwią oświadczył, że «Zjazd Aleksandrowski nie jego rejon», i pozostał niewzruszony na miejscu.

— AFERZYSTA. Stolarz J. Jaszyn, znudziwszy się widocznie swą pracą, przemyślił sobie nowy, [illegible] rodzaj zajęcia. Chodził mianowicie do składów materyałów budowlanych, podawał się za dziesiętnika przy budowie [illegible] i zamawiał materyały, za co dostawał za to wszędzie odpowiedni kurtaż. Niedługo jednak Jaszyn cieszył się łatwym zarobkiem, właściciele składów [illegible] i obecnie ptaszek znajduje się pod strażą.

— W ŚLADY SAWICKIEGO. Onegdaj wieczorem ul. [illegible] wracała do domu szwaczka U. Litwinowa. W pobliżu klasztoru Michajłowskiego rzuciła się na nią nagle jakiś młody człowiek, schwycił ją za gardło i, powaliwszy na ziemię, [illegible]. W obronie jednak napadniętej kobiety stanęli liczni przechodnie i stójkowy, który zaaresztował napastnika i odprowadził go do cyrkułu. Był to, jak się okazało, M. Dmitrjew, który na zapytanie, dlaczego [illegible], odparł: «Nie [illegible] było urządzić [illegible] rzeczy robił [illegible]» [illegible] 4 tomiki [illegible] Sawickiego i naśladowców [illegible] w ręce.

— RABUNKI. Onegdaj wieczorem na placu Halickim [illegible] napastników zagrabiło Puszkarewowi 22 rb. [illegible] ubranie i uciekło.

— Na [illegible] Szerszow obił i ograbił [illegible] wójta.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania D. Zaldicza, przy ul. [illegible] nr. 16, skradziono rzeczy [illegible]. Sprawczynią kradzieży służąca U. [illegible].

— Z mieszkania N. Szwarca, przy ul. Funduklejewskiej, skradziono rzeczy za rb. 87.

— Okradziono mieszkania: Perepleterykowa; przy ul. [illegible] Nr. 7, [illegible] przy ul. W. Wasilkowskiej Nr. 32 i Stepanienki, przy ul. [illegible] Nr. 7.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza schwytała [illegible], sprawcę kradzieży u E. [illegible].

— W domu Nr. 43 przy ul. Kuźnieczniej schwytano na kradzieży K. [illegible].

— Ujęto złodzieja D. [illegible], który popełnił kradzież w Aleksandrowskim szpitalu.

— POŻAR. Zapaliło się onegdaj w sklepie [illegible] przy ul. [illegible]sławskiej Nr. 14. W ogniu przepadły prawie wszystkie towary.

— NIESUMIENNY POSŁANIEC. Austryacki poddany J. Rubin wręczył posłańcowi Nr. 57 z biura [illegible] 30 rb. dla odwiezienia ich na miejsce przeznaczenia. Tymczasem posłaniec razem z pieniędzmi znikł bez śladu.

— POŻAR. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w [illegible] wystawy rolniczo-przemysłowej [illegible]. Spaliła się część pawilonu Bremera.

— KRADZIEŻ. W domu Nr. 16 przy ulicy [illegible] wczoraj w dzień z mieszkania F. Korwiłowa skradziono różne rzeczy, wartości 1,000 rubli.

— W SPRAWIE STRZELANINY W PARKU MIKOŁAJOWSKIM. Policya aresztowała b. ucznia 4 klasy kijowskiej szkoły handlowej, S. Rajskiego, jako podejrzanego o zranienie pom. [illegible], podczas strzelaniny w parku, ucznia szkoły realnej [illegible]. Rajski kategorycznie zaprzecza swego udziału w tem zajściu [illegible]. Rewizya dokonana w mieszkaniu aresztowanego nie dała żadnych rezultatów. Wczoraj Rajski był badany przez sędziego śledczego.

Z SĄDÓW.

Napad na cukrownię Maryińską.

W dniu wczorajszym kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpatrywania głośnej sprawy o napad na cukrownię Maryińską. Akt oskarżenia głosi:

Około godz. 6-ej po poł. dnia 4 grudnia 1908 roku w kantorze cukrowni w pobliskim miasteczku Horodyszcze pow. czerkaskiego, należącej do p. Bałaszowej, weszło 4 nieznanych ludzi, uzbrojonych w browningi i mauzery. Napotkawszy w przedpokoju 3 strażników inguszów, pilnujących wejścia do pokoju, gdzie znajdowała się kasa, napastnicy kazali im składać wszystkich trzech trupem na miejscu. Następnie z okrzykiem «ręce do góry» bandyci wpadli do pokoju [illegible] biura zabrali [illegible] gotówką i 32,036 rb. w papierach, oraz odebrali od kasyera Własowa i [illegible] Gębalskiego rewolwery i 650 rb. [illegible] ze sobą karabiny [illegible].

Jednocześnie druga część bandy napadła na mieszkania sprowadzonych dla ochrony cukrowni inguszów, przyczem raniony został strażnik Temirzojew. W jednym z napastników Temirzojew poznał Joachima Żuka. Rachmistrz Jan Pożar poznał w jednym z uczestników napadu na kantor Justyna Żuka, brata poprzedniego.

Napastnicy widocznie doskonale byli obznajmieni ze stosunkami w cukrowni, wiedzieli, że tylko Gębalski i pomocnik jego Własjew mogą mieć przy sobie broń i tych tylko zrewidowali, żądając wydania rewolwerów; wiedzieli również, że właśnie 4 grudnia w kasie znajdowało się więcej, niż zwykle gotówki, dzięki opłaceniu przez niejakiego Spektra 5-tysiącznego czeku. Okazało się, że jeszcze w październiku chodziły głuche wersye o przygotowywanym napadzie na cukrownię, do którego mieli należeć bracia Justyn i Joachim Żukowie i jakiś Garkusza; wiadomości zaś co ilości pieniędzy w kasie miał udzielić służący w kantorze, Stefan Worotiło. Wobec tego sprowadzono dla ochrony kasy inguszów.

Na zasadzie powyższych danych aresztowano Joachima Żuka i Worotiłę.

20 grudnia 1908 r. aresztowano niejakiego Kostrycę, podejrzanego o udział w napadzie zbrojnym na mieszkańca wsi Wierbówka pow. zwinogródzkiego, Klimenkę. Kostryca przyznał się, iż dokonał napadu tego razem z niejakim Bondarem, oraz, że rewolwery dostali od znajomego swego Sawiwskiego. Gdy następnie aresztowane Bondara, zeznał on, że Sawiwski zaprowadził ich do chaty włościanina Sztepy w m. Horodyszczu. Tam zastali duże zebranie. Na stole leżało 9 browningów i 10 bomb rozmaitej wielkości. Jakiś człowiek, którego nazywano Włodzimierzem, pokazywał zebranym plan i objaśniał, w jaki sposób należy napaść na cukrownię w Horodyszczach.

Na zasadzie tych wskazówek aresztowano Sawiwskiego; w sadybie jego znaleziono 2 rewolwery, a w pobliskim stawie zamarzłą bombę. Oprócz tego, na zasadzie zeznań Bondaraa i Sawiwskiego aresztowano Osadczego, Szczastliwyja i Krawczenkę.

21 stycznia 1909 r. komisarz pow. czerkaskiego Lubczenko dowiedziawszy się, iż we wsi Mała Smielanka ukrywają się niektórzy uczestnicy napadu na cukrownię, przybył tam pod wieczór na czele silnego oddziału policyi, inguszów i żołnierzy. Osoba, która doniosła komisarzowi o przebywaniu we wsi bandytów, wskazała na miejscu dwie chaty, w których oni nocowali. Oddział podzielono na dwie części i otoczono obie chaty. Gdy strażnicy tworząc 2 pierścienie zaczęli zbliżać się do domów, z okien posypały się tak gęste strzały, że otaczający musieli cofnąć się i pochowawszy się za drzewa, budowle i t. p. zaczęli ostrzeliwać obie chaty, z okien których ogień nie ustawał ani na chwilę. Od czasu do czasu proponowano oblężonym poddanie się, na co ci odpowiadali jeszcze częstszymi strzałami; rzucono również z okna granat ręczny, lecz szkody oblęgającym nie uczyniono żadnej; kilku strażników miało przestrzelone papachy i szynele.

Strzelanina trwała całą noc. Rano przybył sprawnik Sołtyk z rotą żołnierzy, którzy zaczęli ostrzeliwać chaty z dachów domów sąsiednich. W rezultacie w jednej chacie obaj ukrywający się w niej, jak się okazało, Sztepa i Chołodenko, zostali zabici. W drugiej zaś, po paru salwach żołnierzy, poddali się: Justyn Żuk, Terebiuienko, Ponomarenko i Kałasznik. Piąty towarzysz ich Sielanka sam się zastrzelił.

W zdobytych domach znaleziono rowolwery, kindżały, naboje dynamitowe i granat ręczny.

Obecnie zasiedli na ławie oskarżonych Justyn Żuk, Stefan Worotiło, Joachim Żuk, Sawiwski, Bondar, Osadczyj, Szczastliwyj i Krawczenko, pod zarzutem dokonania napadu zbrojnego na kantor cukrowni i koszary inguszów w Horodyszczu (art. 1629, 1633 kod. karnego i 279 Zbioru ust. wojennych); Terebenko i Ponomarenko pod zarzutem ukrywania uczestników wymienionego napadu, a także stawienia zbrojnego oporu policyi razem z Kałasznikiem i Justynem Żukiem. Oprócz tego ci ostatni, Terebiuienko i Ponomarenko, oskarżeni są o przechowywanie materyałów wybuchowych (art 987 kodeksu karnego).

Przewodniczący generał-major Markiewicz; oskarża pom. prokuratora wojennego podpułk. Iwanow. Bronią: adw. przys. Szyszko i pom. adw. przys. Ratner, Skłowski i Wileński.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do Justyna Żuka z zapytaniem, czy przyznaje się do popełnienia inkryminowanych mu przestępstw.

Justyn Żuk: Przyznaję, iż zorganizowałem ekspropryacyę w cukrowni Maryińskiej; co do winy zaś mojej trudno mi odpowiedzieć, gdyż działałem zgodnie ze swemi przekonaniami.

Przewodniczący: Proszę odpowiedzieć jasno i kategorycznie: przyznaje się oskarżony do winy, lub nie.

Justyn Żuk: Według waszych praw jestem winowajcą, gdyż uczyniłem wszystko to, co opiewa akt oskarżenia. Lecz ja jestem anarchistą, który nie uznaje żadnych praw, a więc nie uważam siebie za winnego.

Z pozostałych oskarżonych dziewięciu nie przyznaje się do niczego. Iwan Sawiwski potwierdza swój udział w napadzie na kantor cukrowni.

Adw. przys. Szyszko prosi sąd o pozwolenie dania wyjaśnień Justynowi Żukowi, jako przyznającemu się do winy.

Pom. prokuratora wojennego, wychodząc z założenia, iż pod «przyznaniem się do winy» prawo rozumie nietylko sam fakt przyznania się, lecz i przekonanie, że dany postępek jest przestępstwem, — protestuje przeciwko zaliczeniu odpowiedzi Żuka do kategoryi wyjaśnień, które prawo uważa za «przyznanie się do winy», i prosi, aby przewodniczący jeszcze raz zapytał oskarżonego, czy uznaje się za winnego.

Przewodniczący po raz trzeci zadaje pytanie.

Justyn Żuk: Z punktu widzenia prawa przyznaje się do winy, jako anarchista zaś - nie.

Ostatecznie sąd pozwala mu dać wyjaśnienia.

Nazywając wciąż siebie anarchistą, Żuk opowiada, że gdy partya dla swych celów potrzebowała środków materyalnych, postanowił on urządzić napad na kasę Maryińskiej cukrowni i wypracował odpowiedni plan. Stosunki w fabryce były mu doskonale znane, jako byłemu urzędnikowi cukrowni; i od nikogo zadnych wiadomości w tym względzie nie otrzymywał. Worotiłę pociągnięto do odpowiedzialności bez żadnej podstawy, gdyż żadnego udziału w napadzie on nie przyjmował. Nieprawdziwem jest również twierdzenie aktu oskarżenia, że z kasy cukrowni zabrano przeszło 11,000 rb.; wzięto wszystkiego 8,000 rb. i weksli tylko na 29,000 rb.

Następnie sąd zaczął badanie świadków, które przeciągnie się kilka dni.

(D. c. n.)

OFIARY

Na letniska dla przepracowanych kobiet do kasy Koła kobiet złożyli: Henrykostwo Wilczyńscy 3 rb., Stanisław i Janina Orłowscy 5 rb., Stefania Bobowska — 1 rb., Bonio i Staś Krzyżanowscy 5 rb., Krystyna Siemaszko 60 kop., Marya Komarnicka 1 rb.

Działa naftowe.

Pisma amerykańskie donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych czyni doświadczenia z działem, poruszanem za pomocą motoru naftowego. Działo takie może dawać około 500 strzałów na minutę, pocisk zaś wylatuje na odległość 3000 metrów. Motor pracuje z siłą 6 koni i jest tak urządzony, że zawiera w osobnem naczyniu okrągłem ilość nafty, wystarczającą na przewiezienie działa o 300 kilom. drogi.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Mianowanie S. Grabskiego.

Lwów. — Profesor Stanisław Grabski mianowany został profesorem ekonomii politycznej na wszechnicy lwowskiej.

W sprawie Chełmszczyzny.

Petersburg.—Sekretarz Dumy ma zawiadomić jutro Dumę o wniesieniu projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny. Koło wystąpi z deklaracyą, którą odczyta Jaroński.

Z Rady Państwa.

Petersburg.—Rząd wniósł projekt prolongaty mandatów członków Rady z kraju zachodniego. W motywach powiedziano, że wyjaśniło się w zupełności, iż niepodobna oczekiwać wkrótce wprowadzenia ziemskiego i miejskiego samorządu w kraju zachodnim.

Strajk akademicki.

Lwów.— Wiec akademicki w sprawie potrzeb wszechnicy lwowskiej postanowił urządzić manifestacye, i w tym celu ogłosił strajk trzydniowy.

Sprawy związku nar. ros.

Petersburg.—„Riecz" podaje, że wspominany w rewelacyach o Dubrowinie Bukshewden jest dotychczas urzędnikiem do szczególnych poleceń przy gen.-gubernatorze moskiewskim.

Bukshewden był w blizkich stosunkach z Kazancewem, dostarczył mu w Moskwie paszportu fałszowanego i pieniędzy oraz dopomógł w urządzeniu kuźni. Bukshewden odprowadzał osobiście na dworzec kolejowy Kazancewa, gdy ten wyjeżdżał do Petersburga dla dokonania zamachu na hr. Wittego. Kazancew chwalił się nawet, iż jedzie razem z Bukshewdenem, i wydał rozporządzenie, aby, w razie gdyby on (Kazancew) nie wrócił w oznaczonym terminie, kuźnia była przeprowadzona do domu Bukshewdena.

Po zniknięciu Kazancewa związkowiec Korobow wyrusza na poszukiwania Kazancewa, otrzymawszy na ten cel pieniądze od Bukshewdena. Wróciwszy do Petersburga, Korobow wprost z dworca kolejowego udał się do Bukshewdena, poczem kuźnia została przeprowadzona do domu Bukshewdena.

Po dokonaniu morderstwa na Kazancewie, znaleziono list podpisany nazwiskiem Olejko (pod tym nazwiskiem ukrywał się Kazancew) nader zagadkowej treści konspiracyjnej, adresowany do Bukshewdena.

Petersburg. — „Ruś" w dalszym ciągu informuje, opierając się na rewelacyach Barkowa, że w krótkim czasie przed dokonaniem morderstwa na Hercensztejnie do Dubrowina przybył znany Gamziej i zażądał pieniędzy, potrzebnych dla załatwienia pewnej sprawy, czego się podjął Łariczkin. Niezwłocznie potem zaczęto uczyć Łariczkina strzelania pod kierownictwem Juskiewicza.

Pewien Wasiljew ręczył za to, że działalność związku n. r. pozostanie w tajemnicy.

W komitecie związku, podczas narady nad dalszą taktyką, Konownicyn nalegał na walce z konstytucyonalistami; sporządzano rozkazy, w których figurowały nazwiska Rodiczewa, Milukowa, Struwego i Anikina, oznaczone czarnym krzyżem.

Petersburg. — „Now. Wrem." informuje, że z komitetu związku n. r. wychodzą wszystkie osoby inteligentne z Majkowem na czele, z powodu kompromitujących rewelacyi o kierownikach związku, którzy działali samodzielnie, oraz z powodu wykrycia niedokładności w rachunkowości związku.

Interpelacya.

Petersburg. — 39 posłów należących do opozycyi podpisało interpelacyę, skierowaną do ministra sprawiedliwości. Interpelacya opiewa, że z szeregu procesów, jako to: Andrianowa, Połowniewa, Worobjewa i Sieriedyńskiego, okazało się, co następuje: 1) Łariczkin, jako członek związku narodu rosyjskiego, otrzymał od komisarza policyjnego rewolwer, przyczem komisarz objaśnił Łariczkina, że związkowcy mają prawo dokonywać rewizyi i aresztowań; ze sprawy Worobjewa i Sieriedyńskiego widocznem się stało, że na skutek nalegań Dubrowina policya cofa swe zarządzenia, co do odbierania od związkowców broni; 2) Połowniew, będąc członkiem komitetu związku narodu rosyjskiego, był jednocześnie agentem ochrony; 3) Kazancew był jednocześnie agentem ochrony i członkiem związku nar. ros. oraz sekretarzem Bukshewdena, który po dziś dzień pozostaje na stanowisku urzędnika do specyalnych poruczeń przy generał-gubernatorstwie moskiewskim (Bilety Połowniewa i Kazancewa wydane przez ochronę, a podpisane przez Gierasimowa, zostały obejrzane i sprawdzone przez żandarma Zapolskiego); 4) Aleksandrow osądzony za współudział w zabójstwie Hercensztejna był również agentem, toż samo i Rudzik oskarżony o udział w zabójstwie Hercensztejna; 5) Jakowlew, agent ochrony, jeden z bliższych współpracowników Dubrowina, razem z Desobri odprowadzał z Petersburga Połowniewa, Łariczkina i Rudzika. Rudzikowi dał on paszport, a żonie jego pieniądze; również zarządzał on przechowywaniem rewolwerów i bomb; podczas pierwszej Dumy prowadził internat posłów z prawicy; 6) Juskiewicz oskarżony w sprawie zabójstwa Hercensztejna jest naczelnikiem bojówki Związku narodu rosyjskiego, jego kochanka Wierbicka jest żoną Topolewa i mieszka za fałszywym paszportem. Oboje oni otrzymują od Związku narodu rosyjskiego sto rubli miesięcznie; 7) członek związku Bielinskij z polecenia Dubrowina werbował ludzi, którzyby się podjęli zabicia Milukowa. Zamach się nie udał z przyczyn niezależnych od Związku nar. ros.

Autorowie interpelacyi, ograniczając się do faktów stwierdzonych przez sąd i nie poruszając nawet zarzutów, które wyjaśniły się w toku śledztwa, lub też zostały podniesione przez prasę, znajdują, że nawet tylko to, co zostało zupełnie stwierdzonem świadczy o tego rodzaju działalności związku i stosunkach jego z ochroną i policyą, które nie mogą być tolerowane w praworządnem państwie.

Wobec tego proponują oni Dumie uchwalić interpelacyę: „Czy wiadomo panom ministrom, że 1) główny komitet związku n. r. organizował za wiedzą policyi i ochrony bojówki, które były uzbrajane przy współudziale policyi; 2) szereg członków związku n. r. należał jednocześnie do składu agentów ochrony; 3) też same osoby uczestniczyły w zabójstwie Hercenstejna i przygotowywały zamachy na Wittego i Milukowa przy współudziale komitetu związku n. r. i prezesa jego Dubrowina?

„Jeśli wiadomo, to jakie środki zamierzają zarządzić panowie ministrowie, celem zapobieżenia na przyszłość występnym czynom związku n. r. i własnych agentów?"

Zmiany w min. spraw zagr.

Petersburg. — Znów krążą uporczywe pogłoski o mającej wkrótce nastąpić dymisyi posła rosyjskiego w Konstantynopolu Zinowjewa i o mianowaniu na jego stanowisko Czarykowa.

Różne.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że bar. Meyendorf zamierza się zrzec godności wice-prezydenta.

Petersburg.— Mienszykow, polemizując z członkiem Rady Państwa Oboleńskim, pisze, że Monarcha rosyjski nie może być obcym dla narodowości rosyjskiej, tak samo jak, co jest zupełnie naturalnem, jest on obcym dla wszelkiej innej narodowości. Próby oddzielenia osoby Monarchy rosyjskiego od narodu są świętokradztwem.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie Dumy z dnia 12-go maja.

111 posiedzenie otwarto o g. 11-ej m. 12. Przewodniczy ks. Wołkoński. Wniesiono projekt prawa ministra spr. wewn. o odroczeniu wyborów członków Rady Państwa od właścicieli ziemskich z kraju północno-zachodniego i południowo-zachodniego, przedłużając obecnym członkom Rady Państwa termin ich pełnomocnictw. Ten projekt prawa przekazany został komisyi inicyatywy prawodawczej. Następnie po rozpatrzeniu 12 drobnych projektów prawa ogłoszono przerwę o g. 12-ej m. 80.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 2 m. 4.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Karaułow, referując opinię komisyi w kwestyach, dotyczących projektu prawa o gminach staroobrzędowców, zaznacza, że komisya zasadniczo zgadza się z projektem prawa, wniesionym przez ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz proponuje poprawki, rozszerzające znacznie prawa staroobrzędowców.

Lwow (2-gi.), w imieniu komisyi do spraw cerkwi prawosławnej, oświadcza, że projekt prawa nadaje staroobrzędowcom taką wolność propagandy, z jakiej nie korzysta nawet cerkiew panująca, a dla nadania takich przywilejów niema ani dogmatycznych ani też narodowych podstaw.

Dalej mówca doradza przed nadaniem tak szerokich praw sektom doprowadzić do porządku cerkiew prawosławną, która już w ciągu 200 lat jest dezorganizowana przez rząd i dotychczas nie korzysta z prawa samorządu. (Huczne oklaski na prawicy).

Mówca wypowiada się przeciw wolności propagandy i oznajmia w końcu, że komisya uznaje za niemożliwe pozwolić staroobrzędowcom na tworzenie gmin w drodze meldunku oraz wypowiada się przeciw uznaniu tytułu kapłanów sekty staroobrzędowców, ponieważ nie może być nawet mowy o uprawnieniu tej hierarchii, która zaprzecza praw hierarchicznych cerkwi prawosławnej.

(Oklaski na prawicy i w centrum).

Wiceminister spraw wewnętrznych *Kryżanowski* zaznacza, że rząd pragnął uczynić zadość potrzebom staroobrzędowców, pamiętając o tem, że staroobrzędowcy zawsze pozostawali wierni państwowości rosyjskiej. (Oklaski.) Dalej wiceminister wypowiada się przeciw udzieleniu staroobrzędowcom prawa wolnej propagandy.

Przyjęto wniosek o zamknięciu listy mówców.

Zapisało się 87 mówców.

Duch. *Juraszkiewicz* wypowiada się przeciw nadaniu staroobrzędowcom prawa wolnej propagandy.

Jermołajew prosi przyjąć projekt prawa w redakcyi, opracowanej przez komisyę do spraw staroobrzędowców.

(Oklaski na lewicy).

O godzinie 4 minut 5 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia *Kamienskij* w imieniu frakcyi październikowców wypowiada się za przyjęciem poprawek do projektu prawa, wniesionych przez komisyę do spraw staroobrzędowców.

Duch. *Bałałajew* oświadcza, że frakcya umiarkowanej prawicy stosuje się do woli Monarchy, który darował prawa staroobrzędowcom, oraz że frakcya umiarkowanej prawicy będzie popierała ministeryalny projekt prawa, oponując przeciw nadaniu wolności propagandy.

Dalej wypowiadają się przeciw ograniczeniu praw staroobrzędowców *Sokołow (2-gi)* i *hr. Uwarow*.

Podczas przemówień tych mówców *Puryszkiewicz* pozwala sobie na różne dowcipy i wobec tego prezydent przywołuje go do porządku.

O godz. 6 m. 2 ogłoszono przerwę do godz. 9 wiecz.

Petersburg.—Odbyło się wstępne posiedzenie wykonawczego komitetu słowiańskiego. Postanowiono prosić wszystkich wybitnych przedstawicieli petersburskich stowarzyszeń słowiańskich, posłów Dumy i członków Rady Państwa, interesujących się sprawami słowiańskiemi, oraz pięciu przedstawicieli świata finansowego, aby wzięli udział w pracach komisyi podczas trwania konferencyi; otwarcie jej nastąpi jutro. W klubie działaczy społecznych wydano na cześć gości słowiańskich obiad, na którym wzniesiono liczne toasty. Wieczorem w lokalach klubu armii i wojska odbyło się uroczyste posiedzenie słowiańskiego towarzystwa dobroczynnego. Licznie zebrana publiczność powitała gości słowiańskich burzą oklasków. Zebranie towarzystwa zagaił prezes Naryszkin mową powitalną. Następnie wygłosili referaty: akademik Sobolewski, profesor Kułakowski o historyi ruchu słowiańskiego i Dudykiewicz—o znaczeniu silnej i postępowej Rosyi dla spokrewnionych z nią narodowości słowiańskich. Chór Archangielskiego odśpiewał narodowe pieśni słowiańskie.

Petersburg.—Doktór Kramarz odwiedził prezesa rady ministrów, obu prezydentów Rady Państwa i Dumy, ministra skarbu, ministra handlu i przemysłu, prezydenta miasta i wielu wybitnych działaczów słowiańskich.

Petersburg. — Senat po rozważeniu sprawy byłego wołyńskiego marszałka szlachty Dawydowa uznał go za winnego wykroczenia, przewidzianego przez art. 410 ustawy karnej, polegającego na dopuszczeniu do obrad nad kwestyą przyjęcia z powrotem lekarza Czernykajewa, usuniętego ze zgromadzenia szlacheckiego. Senat skazał Dawydowa na naganę, lecz wobec przedawnienia sprawy zwolnił od kary.

Warszawa. — Powrócił z Petersburga generał-gubernator Skałon.

Zjazd słowiański.

Petersburg. — W drugim dniu zjazdu słowiańskiego odbyło się pod przewodnictwem Kramarza pierwsze walne zebranie komitetu wykonawczego zjazdu praskiego, przy współudziale specyalnie zaproszonych osób biegłych w sprawach słowiańskich. Przemawiali Kramarz, Dmowski, Milutin, hr. Bobrinskij 2-gi, Pogodin, Klofacz, Dymsza, Hlibowicki, Baszmakow, Krasowskij, Sławińskij i Lwow 1-szy. Mówiono o postępach życia słowiańskiego za rok ubiegły, t. j. od czasu pierwszego przyjazdu Kramarza do Petersburga. Wieczorem uczestnicy zjazdu byli w sokolni rosyjskiej i tam w sali przepełnionej publicznością przyglądali się do ćwiczeń „sokołów" rosyjskich.

Z Turcyi.

Konstantynopol. — W dniu 11 maja odczytał Hilmi-basza w parlamencie tureckim, a Feryd basza w senacie — program gabinetu. Hilmi-basza wspomniał o wypadkach z dnia 31 marca, które nie tylko naraziły na niebezpieczeństwo konstytucyę, ale także zagroziły istnieniu państwa, poczem oznajmił, że wziął na siebie sprawowanie władzy ponieważ wierzy w utrwalenie konstytucyi. Tylko parlament swem poparciem może zapewnić gabinetowi powodzenie. Ład został przywrócony w stolicy wskutek solidarności władzy wykonawczej z władzą prawodawczą oraz zawdzięczając armii i jej wodzowi. Jednak dla zapewnienia spokoju na przyszłość zarządzone środki trzeba w dalszym ciągu przestrzegać. Wyrażając ubolewanie z powodu wypadków adańskich, biorących początek z tego samego źródła, co i zamach na konstytucyę, program przytacza te zarządzenia, jakie wydane zostały dla przywrócenia spokoju w Adanie, a mianowicie: uwolnienie walego, zaprowadzenie sądów wojennych i komisyi śledczych. W programie wyrażono nadzieję, że w przyszłości można będzie zapobiedz podobnym zdarzeniom, lecz dlatego trzeba wszędzie ugruntować ustrój konstytucyjny. Przechodząc do kwestyi reform niezbędnych, program zapowiada reformę policyi, finansów, sądownictwa i robót publicznych, wyraża także życzenie, aby przyspieszono debaty nad projektami praw o prasie i zebraniach, wreszcie nadmienia, że deficyt budżetu zredukowano do 3½ miliona, oraz że dalszej redukcyi w tym względzie nie da się osiągnąć.

Względem mocarstw zagranicznych Turcya nadal zamierza uprawiać politykę pokojową. Spokój nazewnątrz pozwoli zająć się jej reformami w kraju. Parlament 191 głosami przeciw 5 uchwalił votum zaufania dla gabinetu, senat zaś uchwalił jednogłośnie.

Konstantynopol.— Bułgarski minister handlu Lapczew wyjechał z Konstantynopola. Przed wyjazdem zwrócił się on do Porty z notą w sprawie kolei oryentalnej.

Saloniki. — Srogi regulamin w willi Allatini osłabł nieco. Abdul-Hamidowi pozwolono czytać gazety, spacerować po parku i rozmawiać ze strzegącymi go oficerami. Pewien wojskowy, który odgrywał wybitną rolę w ostatnich zdarzeniach, zapewnia, że wkład Abdul-Hamida w bankach zagranicznych nie przewyższa miliona lirów. Abdul-Hamid po długim oporze ustępuje tę kwotę jako podarunek 2-mu i 3-mu korpusowi. W związku z tem znajdował się przyjazd dnia 30 kwietnia Mahmuda Szefketa-baszy.

Paryż.—Przybyło wczoraj poselstwo marokańskie. Poselstwo powitał minister spr. zagr. i minister wojny i ambasador w Tangerze Regnault.

Sofia.—Przetranzlokowany do Hagi poseł angielski Bewkenen przedstawił królowi onegdaj wieczorem listy odwołujące. Jutro wyjeżdża on z Sofii. Na cześć posła w pałacu wydany został obiad.

Berlin. — Minister komunikacyi wydał okólnik, w którym przypomina urzędnikom kolei, że obowiązki służby państwowej wykluczają możliwość organizowania związków dla osiągnięcia polepszenia bytu urzędników.

Wenden.—Zmarł hr. Emanuel Sievers; współpracownik Sperańskiego i hr. Błudowa przy układaniu zbioru praw.

Rzym.—W izbie posłów rozdany został projekt prawa o zmianie budżetu ministerstwa marynarki. Dawniej ustanowione kredyty podniesiono do 146,731,638 lirów.

Sinopola (prowincya Reggio di Calabria). Dnia 1 maja wieczorem tłum złożony z 2,500 osób, zebrawszy się na placu, zażądał, by władze miejskie rozdały zapasy żywnościowe. Tłum napadł na trzech karabinierów; jeden z nich, w którego trafił kamień, wystrzelił, lecz manifestanci rozbroili go i zaczęli strzelać do karabinierów. Karabinierzy odstrzeliwali się. Zabito trzech i raniono sześciu manifestantów. Porządek został przywrócony za pomocą siły zbrojnej.

Giełda.

Petersburg, 12 maja.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,80
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,35
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,65
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	85⅝
5% pożyczka prem. 1864 r.	391
„ „ 1866 r.	295
5% obl. prem. Szlach. Banku	265½
4% obl. prem. Szlach. Banku	81⅞
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	85
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4½% „ „ „	87—89
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—.—
5% „ „ „	87—89
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4½% „ „ „ „	—
3% „ Bakińsk. „	74½—76½
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	83
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	83¼
4½ „ Wileńk. Bankn Ziem.	83
4½ „ Donsk. „	82½
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	83¼
4½ „ Moskiewsk. „	85—86¾
4½ „ Niz.-Samar. „	84
4½ „ Połtawsk. „	83—84½
4½ „ Tulsk. „	84⅛
4½ „ Charkowsk. „	83¼—84¾
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	61
„ 2-go „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	328½
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—
„ Poł.-Wschod. kolei	110½
„ Wołżsko-Kamsk. b.	850
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	353
Akcye Ros. Chińsk.	192½
„ Ros. Handl. Przemysł.	293½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	364
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	398—400
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	78
„ Azowsko-Dońsk.	545
„ Besarabsko-Tauryck.	558—563
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	475
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	535½
„ Moskiewsk. „	571
„ Niżegor.-Samar. „	578
„ Połtawsk. „	488—493
„ Petersb.-Tulsk. „	367
„ Charkowsk. „	360
„ Bakińsk. T-a Naftow.	310
„ Kaspijsk. T-wa	4100
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	128½
„ Tow. Naft. Br. Nobel	555
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11200
Akcye „ Hartman.	208
„ Nikopol Mariupolsk.	48
„ Bransk. Rels. Fabr.	108
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	106
„ Kołomieńsk. Fabryki	142
„ Putiłowsk.	86
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	325
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	166½
„ Petersbursk. Metallurg.	—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	77½
Akcye Brausk. Kopalni Węgla	148—150
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	168—170
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	74¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98⅞
5% Pożyczka 1905 r.	99⅞
Akcye T-a „Dwigatiel"	45
„ Fabr. Malcewsk.	318
Pożyczka 1906 r.	99⅜
5% świadectwa włościan.	95¾
5% pożyczka 1908 r.	99¼
4½% pożyczka 1909 r.	93¾

Usposobienie na całej linii pod wpływem realizacyi—słabsze.

Ze sportu.

Awiatyka w szkołach.

Nauka awiatyki ma być wcielona w wielu szkołach angielskich do programu szkolnego. Pierwsza tego rodzaju szkoła, jak donoszą z Londynu, powołana została do życia przez d-ra Patricka Aleksandra w «United Service Colleges» w Windsorze. Wychowańcy zakładu, którzy interesują się awiatyką, uczęszczają na wykłady d-ra Aleksandra w osobno na ten cel urządzonem laboratoryum. Znajdują się tam modele rozmaitych aeroplanów, wykład zaś objaśnia technikę lotu powietrznego. Nadto znajdują się w laboratoryum materyały, służące do konstrukcyi modelów aeroplanowych. Każdy z uczniów może dokonywać próby budowy aeroplanu według własnych lub cudzych pomysłów. Na wielkim placu zakładowym odbywają się następnie praktyczne doświadczenia z projektowanymi modelami. Dotąd wypróbowano ich już 25, a niektóre zdołały wznieść się o kilka metrów ponad ziemię.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 12 maja.

Petersburg. — Przewodniczy *Wołkoński*. W dalszym ciągu rozważany jest projekt prawa o staroobrzędowcach.

Ep. Mitrofan oświadcza, że nadanie staroobrzędowcom prawa wolnej propagandy nie może być dopuszczone.

Staroobrzędowcy—zdaniem mówcy—postąpiliby rozsądniej, gdyby zadowolili się prawami, darowanemi im przez ostatnie ukazy, i nie stawiali innych żądań.

(Oklaski na prawicy).

Miahkij oponuje poprzedniemu mówcy.

Makłakow wypowiada się za wolnością wyznań wogóle, dowodząc, że na tem wygra sama cerkiew prawosławna.

Puryszkiewicz oponuje Makłakowowi i doradza odrzucić wszystkie poprawki, oświadczając, że, jeśli poprawki nie zostaną odrzucone, Duma nie będzie mogła istnieć nadal.

(D. n.)

Poświęcenie kościoła.

—:∞:—

Białogród, gub. kurska.

Poświęcenie kościoła pod wezwaniem Św. Krzyża w m. Białogrodzie, gub. kurskiej odbyło się uroczyście i pięknie, zawdzięczając ślicznej pogodzie w dniu 3 maja, w dzień tak pamiętny dla nas i na pamiątkę znalezienia Św. Krzyża.

Jeszcze w 1903 roku ś. p. ks. Motuz pierwszy gorąco przemawiał do swoich parafian w kwestyi wybudowania kościoła w Białogrodzie. Następnie, zawdzięczając staraniom pp.: Petré, Czepulewicza, Prokopowicza i Hryniewicza, zebrano w ciągu 3 lat około siedmiuset rubli. Dnia 12 kwietnia 1906 roku odbyło się pierwsze walne zgromadzenie katolików, na którem wybrano komitet dla budowy kościoła z p. Kruszyńskim na czele. Latem tegoż roku zatwierdzoną została ustawa rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności, na mocy której otrzymano pozwolenie na wybudowanie kościoła, założenie szkółki i biblioteczki. W dniu 26 września tegoż roku ks. Kuderko uroczyście poświęcił założenie fundamentów według projektu p. Stanisława Giejsztora. W 1907 roku budowa szybko się posuwa pod dozorem inżyniera, p. Straszyńskiego oraz pp. Keżelisa, Krzywokolskiego i wielu innych i w 1908 roku budowa została wykończoną.

Członek zarządu p. Wład. Szantyr swoim kosztem ogrodził cały plac kościelny mocnym i ładnym parkanem, a pp. Petré nie szczędzili trudów w celu upiększenia i zaopatrzenia wnętrza kościoła w piękny i trwały inwentarz. Na wszystko wyekspensowano blizko 8,000 rb. Długów żadnych nie pozostało, zawdzięczając pracy i ogromnej energii zarządu T-wa z inżynienierem Stan. Straszyńskim na czele, który dokładał wszelkich starań, aby zgromadzić potrzebny fundusz, urządzając koncerta, zabawy i wyszukując ofiarodawców, w czem główną pomocą była p. Teofila Petré. Kościołek z cegły w stylu gotyckim stanął na placu, ofiarowanym przez miasto, wprawdzie niewielki, ale miły, starannie urządzony i obsadzony naokoło drzewami! Pięknie wygląda nad wielkim ołtarzem duży obraz z Panem Jezusem na krzyżu, pędzla znanej w Wilnie malarki, panny Bronisławy Kamieńskiej. Uroczystość udała się wspaniale, pogoda dopisywała, obfitość girland z zieleni, oraz tryumfalna brama dopełniały dekoracyi. Po Mszy św., odprawionej przez kurskiego proboszcza, ks. M. Tomaszewskiego w specyalnie urządzonej kapliczce z zieleni, nastąpiło poświęcenie kościoła, procesya naokoło niego i suma. Celebrował proboszcz charkowskiego kościoła, ks. Chodniewicz w asystencyi ks. Tomaszewskiego i ks. Jeżniowskiego z Charkowa. W czasie całej uroczystości porządek utrzymali żołnierze artylerzyści-katolicy. Przed sumą wypowiedziano piękne kazania. Śliczny śpiew i muzykę podczas sumy zawdzięczamy artystom „Lutni" charkowskiej pod batutą znanego artysty-skrzypka, pana Górskiego.

Deputacya od bractwa rzemieślników przy kościele charkowskim z p. Aleksandrem Kwiatkowskim na czele przywiozła w darze piękne świeczniki i inne akcesorye do ołtarza.

Ponieważ dnie były upalne, a uroczystość zapowiadała się na kilka godzin, staraniem przeto obecnego prezesa T-wa p. St. Straszyńskiego na stronie wśród drzew stanął ogromny namiot, ubrany zielenią, w którym każdy z pragnących mógł się posilić i napić, o godzinie zaś 4-ej, po skończonej uroczystości odbył się obiad składkowy w miejskim ogrodzie, na który zaproszeni byli księża, przedstawiciele miasta i artyści z Charkowa.

Trudno opisać radość licznej kolonii polskiej z miasta i z cukrowni rozsianych naokoło, jak również kilkuset żołnierzy na widok pięknego kościołka, którego byli dotąd pozbawieni! Cudna melodya kościelnego chóru i muzyki rozgrzały serca i podniosły ducha obecnych, a łzy rozczulenia lały się obficie. Słowo stało się ciałem, dom Boży stanął i będzie ogrzewać serca nasze daleko poza krajem. Chwała wszystkim, którzy włożyli w tę sprawę pracę i grosz swój. Brakuje tylko plebanii ze szkółką i biblioteczką. Jeżeli jednak ofiarność i nadal będzie taksamo dopisywać, wkrótce będziemy mieć wszystko, bez czego dobry polak żyć nie może.

Z życia prowincyi.

—o—

Płoskirów, *w maju.*

Dosyć rzadko na łamach „Dziennika" spotyka się z korespondencyą z naszego grodu, a jednak wciąż rozwijające się życie społeczne nie pozwala nie zaznaczyć i tu niektórych faktów.

Na pierwszym planie podnoszę tu kwestyę Płoskirowskiego Rz. Kat. Towarzystwa Dobroczynności. Staraniem ludzi dobrej woli zatwierdzone w początku 1907 r. i powołane do życia inauguracyjnem zebraniem członków w lipcu tegoż roku, zawdzięczając zapałowi, jakim został przejęty ogół zebranych, a co zatem i obficie zadeklarowanym składkom, wróżyło świetną przyszłość. Wybrany zarząd zajął się wprowadzeniem w czyn paragrafów statutu i powołaniem do życia chociaż stopniowo tych instytucyi, do jakich dawał prawo statut. A jednak dobre chęci zarządu spotkały się odrazu z trudnościami, jakie nasunął wybór miejsca co do zapoczątkowania instytucyi, wchodzących w zakres Tow. Dobroczynności. Ponieważ kontyngens członków przeważnie składa się z osób ze sfery ziemiańskiej, zamieszkujących rozmaite parafie, których powiat płoskirowski liczy 12, więc każda z parafii w osobie swoich przedstawicieli, chciała „coś urządzić u siebie" i nie zgadzała się na skonsystowanie chociażby tym czasowej działalności w Płoskirowie. Z powodu nieporozumień na tem tle, a także i innych konfliktów, zarząd przedstawił walnemu zebraniu opracowany przez siebie plan działalności i *in pleno* podał się do dymisyi. Na walnem zebraniu w grudniu 1908 r. został wybrany nowy zarząd, w skład którego weszli pp. J. Starorypiński (prezes), ks. Nosalewski (wice-prezes), d-r W. Kossecki (skarbnik), mecenas W. Belke (sekretarz), ks. B. Pawłowicz, i panie: Z. Starorypińska i M. Biskupska. Postanowił on wykonać plan zakreślony przez dawny zarząd. W rezultacie, otrzymawszy pozwolenie władz, otworzył ochronkę (jadłodajnię dziecinną), na wzór funkcyonującej przy Kijowskiem Tow. Dobroczynności, zorganizował pomoc dla biednych, złożonych chorobą i wiekiem, podawszy do władz prośbę o pozwolenie na otwarcie „Przytułku dla starców", a także okazuje pomoc w wielu innych razach, przewidzianych przez statut Towarzystwa. Na to wszystko jednak potrzebne są środki materyalne, i aby z powodzeniem prowadzić to, co się zakreśliło, Tow. potrzebuje w swoim budżecie około 3,000 rb. rocznie. Suma ta, jest niewielka, jeśli wziąć pod uwagę, że powiat nasz posiada wielu zamożnych polaków obywateli i dzierżawców; zdawałoby się, że tak popularna i szlachetna instytucya, jak Tow. Dobroczynności godna jest poparcia szerszego ogółu, tembardziej, że pięciorublowa składka roczna nie może obciążyć budżetu nawet ludzi mniej zamożnych. Jednakże, czy to zobojętnienie ogółu naszego do czynów społecznych, czy przyczyny partyjne, czy też inne jakie względy, stają się przyczyną tego, że nasze Tow. Dobroczynności zamiast rozwijać się pod względem ilości członków, upada i nawet ci członkowie, którzy na inauguracyjnem zebraniu zadeklarowali swoje składki, usuwają się obecnie od tego obowiązku i pomimo rozsyłanych corocznie przez zarząd próśb o wnoszenie składek członkowskich, z takowemi się nie śpieszą. Dają się słyszeć pojedyńcze głosy, że ponieważ parafia, do której należy ten lub inny członek, nie uzyskała żadnej instytucyi dobroczynnej, więc należeć do Tow. Dobroczynności, które działalność swoją skoncentrowało w Płoskirowie, nie widzi racyi; tymczasem ci członkowie nie chcą zrozumieć, że aby uczynić zadość życzeniu wszystkich członków, zamieszkujących powiat, trzeba podzielić Tow. na 12 filii, stosownie do ilości parafii, i pokryć cały powiat instytucyami dobroczynnemi, na co potrzebne są ogromne środki, czego nasze młode Tow. nie posiada, i liczenie się z poglądem władz, pozwolenie których niezbędne jest na otwarcie każdej najmniejszej instytucyi. W swoim czasie zarząd starał się o otwarcie herbaciarni w jednej z parafii, jednak pozwolenia na to nie otrzymał. Płoskirów, jako centrum administracyjne powiatu, jest punktem, gdzie daleko łatwiej Towarzystwo może skoncentrować swoją działalność i z działalności tej korzysta nie tylko miejscowy element, lecz nierównie więcej osób z powiatu.

Tyle o Towarzystwie Dobroczynności.

Dzięki inicyatywie bardzo ruchliwego Tow. płoskirowsko-latyczowskiego Syndykatu rolniczego, będziemy tu mieli w ostatnich dniach sierpnia b. r. trzydniową wystawę rolniczą i przemysłową w zastosowaniu do rolnictwa. Miasto ofiarowało na ten cel dosyć duży plac w śródmieściu, na którym już obecnie czynią się przygotowania do przyszłej wystawy. Komitet zajęty jest zorganizowaniem tej pierwszej w naszym grodzie wystawy i, o ile daje się słyszeć, zjazd zapowiada się bardzo liczny.

W.

Genialny skrzypek polski.

Sensacyjną wiadomość podały niektóre dzienniki amerykańsko-polskie na podstawie relacyi dziennika angielskiego „The World", wychodzącego w Nowym Jorku. Otóż „The World" umieścił pochlebną recenzyę z występów skrzypka polskiego, Maurycego Nitki, który grą na skrzypcach wprost czaruje słuchaczów i zdobywa coraz szerszą sławę. Nitka, jako 6-letni kaleka przybył przed 18 laty z Polski do Ameryki. Cały skarb jego stanowiły liche, wiejskiego wyrobu skrzypki, które mu były przyjacielem, towarzyszem, zabawą i skarbem nieocenionym. Tu w dalszym ciągu kształcił się sam, a w końcu dawał mu lekcye muzyki jeden z profesorów, który się chłopcem zainteresował. Grę Nitki usłyszał jeden z bogaczów nowojorskich, który w swoim czasie kupił prawdziwe skrzypce Stradivariusa. Za skrzyce te Krezus amerykański zapłacił 14,000 dolarów, lecz... grać na nich, niestety, nie umiał, a same, choć rzadkie i kosztowne, też... grać nie chciały. Otóż amerykanin, usłyszawszy cudną grę Nitki, zaproponował mu występ publiczny, ofiarując się młodemu wirtuozowi z pożyczeniem cennych skrzypiec. Nitka wymawiał się, aż w końcu uległ namowom i wystąpił publicznie w koncercie, urządzonym w „Carnegie Lyceum". Sala była wypełniona po brzegi doborową publicznością. Po kilku numerach programu naraz wyszedł nieśmiały, oszołomiony Nitka ze skrzypcami Stradivariusa pod pachą, ukłonił się niezbyt elegancko, spróbował strun, ujął za smyczek i... grać zaczął. Po kilku tonach na sali zapanowała cisza, słuchacze zaparli oddech w piersiach, wpatrywali się w młodego wirtuoza, przestając być sobą, a zamieniając się w słuch, aby nie stracić ani jednego tonu. Gdy skrzypce umilkły, zerwała się burza oklasków. Przyszłość młodego muzyka, jak twierdzi „The World", jest zapewniona.

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.